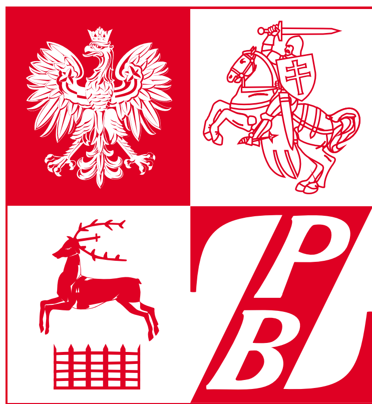
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

styczeń 2016 r. Nr 1 (114)

Rozmowa z Janem Pospieszalskim

str.5



Iness TODRYK-PISALNIK

Występ Pospieszalskich w kościele pw. Najświętszego Odkupiciela na Dziewiatówce w Grodnie

Pospieszalscy rodzinnie kolędowali w Grodnie

Grodnianie po brzegi wypełnili 13 stycznia kościół pw. Najświętszego Odkupiciela na Dziewiatówce w Grodnie, aby przez dwie godziny kolędować razem z jedną najbardziej znanych rodzin muzycznych w Polsce.

Orkiestra, składająca się z czternastu przedstawicieli dwóch pokoleń rodziny Pospieszalskich, a o nich właśnie mowa, po raz pierwszy włączyła Grodno do swojej trasy koncertowej, w którą muzycy wyruszają każdego roku w okresie świąt Bożonarodzeniowych i noworocznych, aby wspólnie z mieszkańcami poszczególnych miast Polski, Litwy, a od tego roku – także Białorusi, chwalić Pana, śpiewając kolędy i pastorałki, ciesząc się z Narodzin Zbawcy.

O tym, że nie żałują decyzji włączenia Grodna, będącego stolicą polskości na Białorusi, w trasę swoich dorocznych koncertów, lecz odwrotnie – cieszą się z niej i dziękują za możliwość jej realizacji Ministerstwu Spraw Zagranicznych RP, zwłaszcza polskiej służbie konsularnej oraz ojcom redemptorystom, którzy zaopiekowali się muzykami – mówił podczas koncertu lider zespołu Jan Pospieszalski, trzeci z dziewięciorga rodzeństwa i najstarszy z braci, grających w obecnym składzie kolędującej orkiestry muzyków o tym samym nazwisku.

Grodnianie, chyba nie zawiedli oczekiwań muzyków, śpiewając wspólnie z nimi i nagradzając brawami nie tylko każdy wykonany utwór, lecz żywiołowo i życzliwie reagując na rodzinne żarty i anegdoty, opowiadane o każdym grającym w orkiestrze krewnym przez Jana Pospieszalskiego.

Z wplecionych w sposób naturalny w koncert opowieści lidera zespołu o członkach rodziny publiczność dowiedziała się, że prawie wszyscy oni są cenionymi muzykami po dobrych uczelniach, profesjonalnie realizujących się w zbiorowych bądź indywidualnych projektach muzycznych.

Na przykład Karol Pospieszalski jest organizatorem orkiestr dętych i pedagogiem muzycznym, który samodzielnie nauczył się grać na wielu instrumentach, ale najbardziej jest zafascynowany graniem na tubie. Zgodnie z zasadami dramaturgii, po takiej zapowiedzi, Karol, biorący dotąd do rąk gitarę, altówkę, trąbkę, czy inny instrument, rzeczywiście w pewnym momencie pojawił się z tubą i zaprezentował umiejętność wirtuozyjnego posługiwania się tym instrumentem, obdarzając publiczność, wspólnie z grającym na klarnecie Mateuszem, sesją improwizacyjną.

Okazję do indywidualnych popisów instrumentalnych bądź wokalnych mieli zresztą wszyscy grający w koncercie Pospieszalscy, również najskromniejszy, wedle charakterystyki Jana, grający na perkusji Nikodem.

Polacy na Białorusi nie są dla Pospieszalskich społecznością dotąd nieznaną. Potwierdzeniem tego stało się przywitanie przez lidera zespołu obecnych na koncercie uczestników Warsztatów Muzycznych w Iwieńcu, na których śpiewacy i muzycy z parafii katolickich z całej Białorusi spotykają się z Pospieszalskimi co roku.

Jan Pospieszalski, który jest cenionym autorem programów telewizyjnych i publicystą, nie mógł nie przywitać obecnej na koncercie Andżeliki Borys, przewodniczącej Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi, dobrze znanej Janowi ze spotkań między innymi w studio telewizyjnym.

Jednym z najważniejszych wymiarów dorocznego świątecznego organizowania przez Pospieszalskich trasy koncertowej po katolickich parafiach w Polsce oraz poza jej granicami jest popularyzowanie wartości chrześcijańskich i rodzinnych.

Opowiadał o tym między innymi na łamach tygodnika «Do Rzeczy» Jan Pospieszalski w świątecznym numerze z grudnia ubiegłego roku. «Kolędy towarzyszyły nam od dzieciństwa. Nie tylko wyznaczały czas świąt, ale były pierwszą okazją do wspólnego śpiewu» – napisał, ujawniając, że w rodzinnym domu Pospieszalskich w Częstochowie stało pianino, które «dziadek załatwił od sołdatów za flaszkę». Na pianinie grała mama, a dzieci odtwarzały jasełka. «Najmłodsze dziecko leżało w wiklinowym koszu, jako Dzieciątko. Kiedy wyrosło i nóżki wystawały ze «żłóbka», stawało się owieczką, a w domu pojawiało się nowe Dzieciątko» – napisał Jan Pospieszalski, który, podobnie jak jego liczne rodzeństwo, w rodzinnych jasełkach miał okazję zagrać rolę zarówno Dzieciątka, jak i owieczki, a później na pewno także rolę pasterza bądź któregoś z Trzech Króli. Wychowywani w ten sposób mali Pospieszalscy z każdym kolejnym rokiem wnosili do oprawy muzycznej rodzinnych jasełek, kolęd i pastorałek nowe, opanowywane przez nich instrumenty, zdobywane umiejętności, fascynacje, sposoby interpretacji.

Na początku lat 90. mama namówiła dzieci, aby nagrały płytę z kolędami i pastorałkami. «Nikt tak wtedy kolęd nie grał» – przyznaje Jan Pospieszalski. Rodzinne eksperymenty z kolędami zostały jednak wysoko ocenione przez media i krytyków. Kolędy Pospieszalskich zaczęły brzmieć w radiu i w TVP, a po roku posypały się do nich zaproszenia na koncerty.

Wspierani najpierw przez rodzinę Steczkowskich, w której podobnie jak u Pospieszalskich było również dziewięcioro dzieci, od tamtego czasu kolejne Boże Narodzenia Pospieszalscy świętują najpierw w domu, a potem na trasie.

W ostatnich latach zespół nie potrzebuje wsparcia innych rodzin, gdyż na profesjonalne sceny weszło kolejne pokolenie Pospieszalskich.

Kolędujących wspólnie rodziców i ich dzieci mieli okazję poznać grodnianie podczas koncertu w kościele pw. Najświętszego Odkupiciela na grodzieńskiej Dziewiatówce.

– Bardzo dobrze mieć liczne rodzeństwo i dużą rodzinę! Zachęcamy was, abyście się nie bali mieć wielu dzieci. To niezwykle istotne, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy model rodziny wielodzietnej tradycyjnej, żyjącej w zgodzie z nauką chrześcijańską, jest szczególnie zagrożony. My już wiemy, że duże rodzeństwo to ogromna wartość dla każdego z sióstr i braci, bo duża rodzina to nie tylko duże wsparcie, lecz także większe szanse na samorealizację każdego z nas indywidualnie – mówił, żegnając się z grodzieńską publicznością Jan Pospieszalski.

Andrzej Pisalnik

Posłowie pracują nad nowelizacją ustawy o Karcie Polaka

Otwierają się polskie drzwi dla Polaków, którzy nie mają obywatelstwa, ale mają polskie pochodzenie. – Posiadacze Karty Polaka będą traktowani podobnie jak obywatele polscy w sytuacjach zagrożenia zdrowia i życia – zapowiada poseł PiS Michał Dworczyk.

Zgodnie z projektowanymi zmianami posiadacze Karty Polaka zostaną zwolnieni z opłat konsularnych za przyjęcie i rozpatrzenie wniosku o wydanie polskiej wizy oraz z opłat konsularnych za przyjęcie wniosku o nadanie polskiego obywatelstwa. Poseł PiS Michał Dworczyk podkreśla w rozmowie z telewizją Republika, że nowelizacja ustawy sprawi, iż będzie się można o nią ubiegać nie tylko w polskich konsulatach, lecz również w urzędach wojewódzkich, co będzie dużym ułatwieniem w państwach niedemokratycznych, takich jak np. Białoruś.

14 stycznia wszystkie frakcje sejmowe wsparły poprawkę do ustawy o Karcie Polaka. Poseł Dworczyk zaznaczył, że propozycje ułatwią posiadaczom KP osiedlanie się na terenie Polski. Będą oni mogli nieodpłatnie otrzymać kartę stałego pobytu, a po roku, jeśli wyrażą taką wolę, automatycznie otrzymać polskie obywatelstwo, a także możliwość ubiegania się o dofinansowanie do wynajęcia mieszkania, dofinansowanie intensywnej nauki języka polskiego czy kursów zawodowych.

W ocenie przewodniczącego sejmowej komisji osiedlanie się posiadaczy Karty Polaka jest korzystne z punktu widzenia problemów demograficznych.

Dużo lepszym rozwiązaniem jest, gdybyśmy braki demograficzne, czy problemy demograficzne mogli rozwiązywać korzystając z przyjazdu osób polskiego pochodzenia z Wschodu, a nie osób, które przyjeżdżają z zupełnie innych kręgów kulturowych.

Poseł PO Wojciech Ziemniak mówił, że Platforma pochwala projekt, ale niektóre z propozycji budzą jednak wątpliwości. Według niego należy się zastanowić m.in. nad tym, czy wystarczające są środki w budżecie, by udzielić wszystkim chętnym wsparcia w osiedlaniu się w Polsce.

Karta Polaka, która funkcjonuje od 2008 roku, to dokument potwierdzający przynależność do narodu polskiego. Przyznawana jest osobom polskiego pochodzenia żyjącym w 15 krajach za wschodnią granicą powstałych lub odrodzonych po rozpadzie ZSRR, które nie uznają podwójnego obywatelstwa.

Kresy24.pl



Szef Oddziału Współpracy Międzynarodowej Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych, pułkownik Piotr Cieślik wręcza nominację oficerską Władysławowi Obuchowskiemu w 2014 roku

Odszedł na Wieczną Wartę

Z ogromnym smutkiem informujemy, że w dniu 19 grudnia w wieku 86 lat na Wieczną Wartę odszedł jeden z bohaterów Ziemi Grodzieńskiej, żołnierz Armii Krajowej łagiernik, porucznik Władysław Obuchowski.

Pan Władysław był aktywnym działaczem Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi i całym swoim życiem demonstrował, jak powinien zachowywać się prawdziwy Polski Patriota. Człowiek subtelnej postury i niezwykłej skromności, na imprezach z udziałem kombatantów stojący zawsze trochę z boku, albo za plecami innych, aby, nie daj Boże, nikomu nie przeszkodzić, nie skory do pozowania przed kamerami, wolący cichą, refleksyjną, kameralną konwersację.

Pan Władysław doskonale wiedział, że nikomu już nie musi niczego udowadniać, gdyż jako człowiek, Polak, żołnierz i patriota, świadectwo oddania wartościom, zawartym w dewizie «Bóg, Honor, Ojczyzna», dawał wielokrotnie, poczynając od lat młodości, kiedy to pod okupacją niemiecką w 1943 zgłosił się na ochotnika do szeregów obrońców Ziemi Grodzieńskiej – czyli wstąpił do oddziału Armii Krajowej, dowodzonego przez Mieczysława Niedzińskiego ps. «Niemen».

W szeregach zgrupowania AK Prawy Niemen Pan Władysław walczył, aż do rozwiązania Armii Krajowej. Podobnie, jak wielu patriotów polskich na Kresach, nie pogodził się z zamianą okupacji niemieckiej na sowiecką kontynuował walkę o dobro Polaków na zajętej przez ZSRR Grodzieńszczyźnie w polskich Oddziałach Samoobrony Rejonu Grodzieńskiego.

Przez NKWD bohater Ziemi Grodzieńskiej został schwytany w 1950 roku. Skazano go na 25 lat łagrów, co wówczas najczęściej oznaczało śmierć z chłodu i głodu w kopalniach Syberii, czy w szybach górniczych za kręgiem polarnym w Sowieckiej Rosji.

Przed nieuniknioną śmiercią polskiego patriotę uratowała śmierć jednego z największych zbrodniarzy wszechczasów – Józefa Stalina. Z łagrów Władysław Obuchowski wyszedł w lipcu 1956 roku. Wrócił w rodzinne strony, gdzie prowadził skromne życie byłego skazańca, aż do momentu upadku więzienia narodów, jakim był ZSRR. Już niemłody z «bukietem» chorób, na początku lat 90. przystąpił do powołanego przy Związku Polaków na Białorusi Stowarzyszenia Żołnierzy Amii Krajowej, w którym aktywnie działał pielęgnując pamięć o towarzyszach broni i przekazując ją młodym pokoleniom Polaków Ziemi Grodzieńskiej.

Pan Władysław był, niestety już do niedawna, żywym świadkiem i twórcą historii przetrwania Polaków i polskości na Grodzieńszczyźnie.

19 grudnia 2015 roku, Niebiański Dowódca powołał na Wieczną Wartę jednego z najlepszych z nas.

Łączymy się w smutku z rodziną śp. Władysława Obuchowskiego i członkami Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP. ZENONA MEKINA,

prezesa Oddziału ZPB w Ostrowcu

Jego odejście dotknęło nas wszystkich. Żegnamy Go z niekłamanym żalem.

Rodzinie i Bliskim

życzymy siły do zniesienia bólu po stracie ukochanej osoby, bo nie znajdujemy słów pociechy.

Zarząd Główny ZPB oraz redakcja Głosu





Łącząc się w smutku z całą **Rodziną**

ŚP. BERNARDA PAKULNICKIEGO,

założyciela i wieloletniego prezesa Oddziału ZPB w Horodziei.

Nauczyciela języka polskiego, publicysty, autora wielu artykułów. Człowieka szlachetnego, rzetelnego i wielkiej dobroci.

Głębokie wyrazy współczucia składają

Zarząd Główny ZPB oraz redakcja Głosu



Przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys przedstawia prezydentowi Szczecina delegację Związku Polaków na Białorusi: rzecznika ZPB i redaktora naczelnego portalu Znadniemna.pl Andrzeja Pisalnika, wiceprezesa Klubu Sportowego «Sokół» Marka Zaniewskiego, działacza ZPB Jana Zawinowskiego i redaktor naczelną «Głosu znad Niemna na uchodźstwie» Iness Todryk-Pisalnik

Spotkanie delegacji ZPB z Prezydentem Szczecina

Przebywająca w dniach 24-25 stycznia w Szczecinie na zaproszenie zespołu LOMBARD delegacja Związku Polaków na Białorusi złożyła wizytę w Urzędzie Miasta Szczecin i spotkała się z Prezydentem Piotrem Krzystkiem.

Podczas rozmowy z prezydentem wyjaśniło się, że Piotr Krzystek ma korzenie na Kresach Wschodnich, gdyż jego mama pochodzi z Grodzieńszczyzny – ze wsi Plebanowce, w której urodziła się też mama Andżeliki Borys – Henryka Borys (z domu – Barcewicz). Po ujawnieniu tej okoliczności przez kierowniczkę delegacji ZPB, prezydent zadzwonił do swojej mamy, aby się upewnić, czy nie miała ona znajomych wśród krewnych Andżeliki Borys.

Jak się okazało, rodzina mamy prezydenta Szczecina w Plebanowcach mieszkała po sąsiedzku z rodziną mamy przewodniczącej Rady Naczelnej ZPB.

Andżelika Borys, korzystając z okazji, zaprosiła Piotra Krzystka do odwiedzenia Grodzieńszczyzny i małej ojczyzny mamy prezydenta.

Prezydent Szczecina z kolei umówił się z Andżeliką Borys, że we współpracy z nią Urząd Miasta Szczecin wesprze Związek Polaków na Białorusi, organizując kolonię letnie dla grupy polskich dzieci z Białorusi i przyjmując na pobyt w Szczecinie grupę nauczycieli języka polskiego i działaczy ZPB z Białorusi. Według prezydenta Szczecina, władze miasta mogłyby także wesprzeć młodzież polską z Białorusi, chcącą podjąć studia na szczecińskich uczelniach.

Iness Todryk-Pisalnik

Andżelika Borys w MEN RP o polskiej edukacji

Strona polska podejmie wszelkie możliwe działania, aby doszło do podpisania z rządem Białorusi *Porozumienia o współpracy w dziedzinie edukacji*, które ureguluje między innymi zasady wspomagania przez rząd Polski nauczania języka polskiego na Białorusi – zapewniła o tym 12 stycznia, przewodniczącą Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andżelikę Borys wiceminister edukacji RP Marzenna Drab.



Przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys i wiceminister MEN RP Marzenna Drab

Podczas spotkania, które się odbyło w siedzibie MEN RP w Warszawie Andżelika Borys, koordynująca na Białorusi wiele projektów oświatowych – między innymi w zakresie organizowania kolonii i obozów edukacyjnych dla dzieci i młodzieży polskiej z Białorusi w Polsce, doskonalenia zawodowego pracujących na Białorusi nauczycieli języka polskiego oraz wyposażenia w podręczniki i pomoce dydaktyczne punktów nauczania języka polskiego – dziękowała MEN za wspomaganie nauczania języka polskiego w jej kraju zamieszkania.

Pani wiceminister z zainteresowaniem wysłuchała opinii polskiej działaczki oświatowej na temat skuteczności dotychczasowej współpracy z polskim resortem edukacji i zapewniła o tym, że MEN dołoży wszelkich starań, aby ta współpraca przynosiła jak najlepsze efekty także w przyszłości. Jednym z najważniejszych kroków, sprzyjających polepszeniu się sytuacji oświaty polskiej na Białorusi, ma być podpisanie *Porozumienia między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Białorusi o współpracy w dziedzinie edukacji.*

O tym, że procedura uzgodnień treści Porozumienia ze wszystkimi zainteresowanymi instytucjami po stronie polskiej została już zakończona i Rząd RP jest gotowy do podpisania *Porozumienia*, ale wciąż pozostaje problem z gotowością do jego podpisania po stronie białoruskiej informował w listopadzie ubiegłego roku uczestników V Forum Oświaty Polskiej na Białorusi Chargé d'Affaires a. i. Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Białorusi Michał Chabros.

Wiceminister edukacji Marzenna Drab zapewniła Andżelikę Borys, że ze strony polskiej podjęte zostaną wszelkie możliwe działania, mające na celu podpisanie *Porozumienia*.

Andżelika Borys poinformowała z kolei, iż obecnie języka polskiego uczy się na Białorusi ponad 12 tys. dzieci i młodzieży. Nauczanie prowadzone jest w ponad 190 ośrodkach, przede wszystkim prowadzonych przez organizacje Polaków: Związek Polaków na Białorusi i Polską Macierz Szkolną. W proces nauczania zaangażowanych jest ponad 200 nauczycieli.

Andrzej Pisalnik

Delegacja ZPB na Jubileuszu LOMBARDU

Kilkuosobowa delegacja Związku Polaków na Białorusi na czele z przewodniczącą Rady Naczelnej ZPB Andżeliką Borys w dniach 24-25 stycznia przebywała w Szczecinie. Do stolicy województwa zachodniopomorskiego reprezentację ZPB zaprosił legendarny zespół rockowy LOMBARD, który dwugodzinnym koncertem w Filharmonii Szczecińskiej imienia Mieczysława Karłowicza zainaugurował jubileuszowy rok 35-lecia istnienia zespołu.



Bartek GĄSIOREK

Marek Zaniewski, Marta Cugier, Jan Zawinowski, Iness Todryk-Pisalnik, Grzegorz Stróżniak, Andżelika Borys i Andrzej Pisalnik

Programem pt. 35 lat LOMBARD W FILHARMONII «muzyka bez granic», zespół rozpoczął rok jubileuszowy w Szczecinie nie przypadkowo. W tym mieście, bowiem założyciel LOMBARDU i autor większości wykonywanych przez zespół piosenek Grzegorz Stróżniak wraz z pierwszym składem zespołu 35 lat temu po raz pierwszy odbył studyjną sesję nagraniową, nagrywając w studiu Polskiego Radia Szczecin trzy utwory: «Bez zysków, bez strat», «Komu cichy płacz» i «Błądząc, wędrując», które wkrótce podbiły serca polskich miłośników rocka.

Ze Szczecinem LOMBARD wiąże też zrealizowanie w miejscowej filharmonii, w roku 1983, płyty koncertowej «Live», uznawanej za jeden z najlepszych albumów koncertowych, nagranych w Polsce w latach 80.

Koncert w Filharmonii Szczecińskiej cieszył się tak dużym zainteresowaniem fanów LOMBARDU, że muzycy mieli kłopoty z rozmieszczeniem na sali wszystkich swoich przyjaciół i członków rodzin. Bilety na ten wyjątkowy koncert, zagrany wspólnie z Orkiestrą Filharmonii w Szczecinie i big bandem pod batutą Jana Zeylanda, rozeszły się, bowiem jak świeże bułeczki.

Wspólna obecność na scenie orkiestry, big bandu i zespołu rockowego (razem około 60 muzyków i instrumentów) wymagało od dyrygenta Jana Zeylanda, lidera LOMBARDU Grzegorza Stróżniaka i jego kolegów nie lada twórczego wysiłku i pomysłowości, aby zaadaptować do tak licznego i różnorodnego arsenału instrumentalnego, jaki wieczorem 24 stycznia zjawił się na scenie Filharmonii Szczecińskiej, zarówno starsze przeboje zespołu, stanowiące jego wizytówkę od dziesięcioleci, jak i nowsze kompozycje. «Anatomia – Ja płynę, płynę», «Szklana pogoda», «Przeżyj to sam» i inne piosenki LOMBARDU w orkiestrowej aranżacji otworzyły słuchaczom nowe, nieznane dotąd, odcienie.

Jak się okazało mieszanka klasyki, jazzu i rocka potrafi doskonale bawić nie tylko publiczność, lecz także autorów tych niezwykłych eksperymentów muzycznych – dyrygenta i jazzowego pianistę Jana Zeylanda, Grzegorza Stróżniaka oraz sceniczną i życiową partnerkę lidera LOMBARDU – Martę Cugier, która jest wokalistką i frontwomen zespołu najdłużej w jego historii, bo już od 17 lat.

Zaprezentowane przez LOMBARD niezwykła sceneria i wymiar muzyczny nie tylko nie zawiodły publiczności, która po brzegi wypełniła salę Filharmonii Szczecińskiej, lecz sprawiły, że szczecinianie żegnali artystów, bijąc im brawa na stojąco. Miłym akcentem stały się słowa podziękowania wypowiedziane ze sceny przez Martę Cugier pod adresem delegacji Związku Polaków na Białorusi za jej obecność na koncercie z okazji 35-lecia istnienia LOMBARDU.

Delegacja ZPB z kolei, już podczas przyjęcia wydanego przez LOMBARD po koncercie, inaugurującym jubileuszowy dla niego rok, wręczyła zespołowi, darzącemu Polaków na Białorusi niezwykle ciepłym uczuciem, grafikę z panoramą Grodna autorstwa działacza ZPB Jana Pieregińca.

Andrzej Pisalnik



Bartek GĄSIOREK

Grzegorz Stróżniak



Bartek GĄSIOREK

Utalentowana i charyzmatyczna wokalistka Marta Cugier



Bartek GĄSIOREK

Grzegorz Strózniak ze swoją sceniczną i życiową partnerką – Martą Cugier



Bartek GĄSIOREK

Grzegorz Stróżniak i Daniel GOLA Patalas



Iness TODRYK-PISALNIK

LOMBARD w najdłużej istniejącym w historii zespołu składzie: Grzegorz Stróżniak, Marta Cugier, Daniel GOLA Patalas, Michał GUMA Kwapisz i Mirosław Kamiński oraz dyrygent Jan Zeyland



Iness TODRYK-PISALNIK

Andżelika Borys na znak wdzięczności za wieloletnią przyjaźń i współpracę wręcza zespołowi LOMBARD grafikę z panoramą Grodna


Iness TODRYK-PISALNIK

Kolędnicy z Żytomli, pod kierownictwem Teresy Adamowicz (pierwsza od lewej)

Spotkanie świąteczno-noworoczne w TPP

Ponad połowa członków liczącego blisko sto osób Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi zebrała się 14 stycznia, aby podzielić się opłatkiem i złożyć sobie życzenia na 2016 rok.


Iness TODRYK-PISALNIK

Janina Pilnik gratuluje Gennadiuszowi Picko


Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia ks. Antoni Gremza

Wśród gości honorowych spotkania w Towarzystwie Plastyków Polskich (TPP) przy ZPB byli konsul RP Zbigniew Pruchniak, pełniący obowiązki szefa polskiej placówki konsularnej w Grodnie, oraz jego kolega konsul Leszek Wanat, odpowiedzialny w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie między innymi za współpracę kulturalną z polskimi środowiskami. Zarząd Główny ZPB reprezentował prezes Mieczysław Jaśkiewicz, a Radę Naczelną ZPB – jej przewodnicząca Andżelika Borys.

Przebiegające w świątecznej atmosferze i w obecności gości spotkanie malarzy polskich z Białorusi stało się okazją do podsumowania działalności TPP w 2015 roku.

Z wystąpienia prezes TPP przy ZPB Janiny Pilnik jej koledzy oraz obecni na spotkaniu goście dowiedzieli się o tym w jak wielu przedsięwzięciach artystycznych – plenerach, wystawach, zarówno zbiorowych, jak i indywidualnych – byli zaangażowani w roku ubiegłym członkowie Towarzystwa.

Prezes TPP dziękowała najbardziej aktywnym kolegom, którzy za swoje poświęcenie w pracy społecznej na rzecz popularyzowania kultury i historii polskiej na Białorusi zostali wyróżnieni przez zarząd TPP przy ZPB Dyplomami Uznania.

– Korzystając z obecności na naszym spotkaniu przedstawicieli Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, proszę was, abyście na otwarcie swoich wystaw indywidualnych nie zapominali zapraszać naszych polskich konsulów. Obecność konsula na wernisażu wystawy nie tylko podnosi rangę wydarzenia, lecz także sygnalizuje wszystkim obecnym na wystawie, że twórca należy do środowiska malarzy polskich – mówiła Janina Pilnik kolegom, przedstawiając zarys planów działalności TPP przy ZPB na 2016 rok.

Ze słowem do środowiska polskich malarzy na Białorusi zwrócił się konsul Leszek Wanat. Dyplomata przyznał, że jest na placówce od niedawna, bo dopiero od 4 stycznia i bardzo się cieszy, iż swoją działalność w Grodnie zaczyna między innymi od zapoznania się osobiście z przedstawicielami jednego z najprężniej działających na Grodzieńszczyźnie polskiego środowiska, zrzeszającego ludzi sztuki. Pan konsul wyraził podziw dla aktywności członków TPP przy ZPB i zadeklarował gotowość do wspierania zgłaszanych przez malarzy i plastyków inicjatyw kulturalnych.

Realizacji twórczych planów w 2016 roku życzyli członkom TPP przy ZPB także konsul RP w Grodnie Zbigniew Pruchniak, prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz oraz przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys. Kierownik Działu Kultury ZPB Weronika Szarejko na ręce Zarządu TPP złożyła prezent w postaci kalendarzy na bieżący rok, życząc, aby każdy z dni 2016 roku owocował twórczymi osiągnięciami członków TPP.

Po wystąpieniach gospodarzy i gości spotkania wiceprezes TPP przy ZPB Gennadiusz Picko ogłosił, iż na spotkanie przybyli kolędnicy z Żytomli, którym przewodzi zasłużona dla krzewienia polskiej kultury na Białorusi wieloletnia działaczka ZPB Teresa Adamowicz.

Zespół ludowy pod kierownictwem Teresy Adamowicz wykonał kilka kolęd polskich, a z uwagi na to, że spotkanie odbywa się w oktawie Bożonarodzeniowych świąt prawosławnych jedną z kolęd zaśpiewał w języku białoruskim.

Na to, że prawosławni bracia przebywają w okresie Świąt Bożego Narodzenia według kalendarza juliańskiego, zwrócił uwagę przed poświęceniem opłatków także obecny na spotkaniu wicekanclerz Kurii Biskupiej Diecezji Grodzieńskiej ksiądz Antoni Gremza.

Po poświęceniu przez księdza Antoniego opłatków, uczestnicy spotkania dzielili się nimi, składając sobie nawzajem życzenia na 2016 rok.

Potem, w nieoficjalnej atmosferze, malarze polscy i ich goście mogli się posilić świątecznymi daniami (przygotowanymi na tę okazję przez członków rodziny Gennadiusza Picko) i omówić twórcze plany w mniejszych grupach.

Iness Todryk-Pisalnik

Czas i jego przemijanie według Jana Rusaczka

Wystawa pt. «Muszle, książki, ptaki i inne cenne mechanizmy czasu» autorstwa Jana Rusaczka, członka działającego przy Związku Polaków na Białorusi Towarzystwa Plastyków Polskich, odbyła się w grodzieńskiej Galerii Tyzenhauz przed Bożym Narodzeniem.


Olga ONIŚKO

Praca «Wieża z kości słoniowej» – olej, płótno


Olga ONIŚKO

Instalacja «Traktat»

Pod osąd publiczności artysta przedstawił oryginalny projekt plastyczny, na który złożyły się nie tylko obrazy olejne i grafiki, lecz także instalacje przestrzenne, zmuszające widza do refleksji o nieubłaganym biegu czasu i jego wartości.

Wystawę Jana Rusaczka trudno nazwać ucztą dla wielbicieli piękna w jego tradycyjnym rozumieniu. Na pewno jednak pobudziła ona widza do refleksji, a może nawet do dyskusji na temat estetyki w sztuce, pozwalającej artyście na docieranie do widza ze swoimi pomysłami i sugestiami za pomocą technik plastycznych.

Koncepcja wystawy «Muszle, książki, ptaki i inne cenne mechanizmy czasu» opiera się na próbie zrozumienia przez artystę pojęcia czasu, które postarał się on utrwalić w skojarzeniach, zawartych na obrazach i w instalacjach przestrzennych. Próbując zdefiniować czas Jan Rusaczek bada liczne «instrumenty» za pomocą, których może być mierzony: dźwięk, wodę, książki, historię… Wszystko to w dziełach artysty jest wplecione w świat jego wyobraźni.

W pracy «Genius Temporis» («Duch czasu») autor zastanawia się nad tym, w jaki sposób czas funkcjonuje w ludzkim umyśle, posługującym się kategoriami przeszłości i przyszłości. Te dwa pojęcia symbolizują drzwi i okno, natomiast korytarz miedzy nimi jest symbolem teraźniejszości, istniejącej na styku przeszłości i przyszłości.

Ruch czasu ujawnia się widzowi w grafice «History», w której w charakterze zegarowego mechanizmu występuje historia. Rolę elementów mechanizmu odliczania czasu, między innymi strzałek i cyfr, odgrywają w tej pracy płaskorzeźby, odzwierciedlające najważniejsze wydarzenia w dziejach ludzkości, będące cezurami, oddzielającymi epoki.

Zmysłową kontynuacją serii grafik są obrazy olejne, na których, poprzez określoną sekwencję znaków i symboli, autor rozwija temat.

Jan Rusaczek jest cenionym artystą plastykiem nie tylko na Białorusi, o czym świadczy poniższy (niepełny) wykaz zdobytych przez niego wyróżnień:

2007 – I nagroda, VI Biennale Grafiki w Muzeum Druku (Nowy Jork, USA).

2013 – nagroda specjalna Archbishopric of Granada, Exposicion Internacional de Grabado (Grenada, Hiszpania).

2014 – II nagroda, VII International Ex libris and Small Graphic Forms Competition «Secrets of a cold sea» (Gdańsk, Polska).

2014 – III nagroda, Guangzhou International Exlibris and Mini-prints Biennial (Gandżou, Chiny)

Olga Oniśko, a.pis


Olga ONIŚKO

Właścicielka Galerii Tyzenhauz Olga Babińska otwiera wystawę. Po prawej – autor Jan Rusaczek

«Znajomi powiedzieli, że koniecznie musimy jechać przez Białoruś»

Kolędująca co roku rodzina Pospieszalskich, będąca jedną z najbardziej znanych rodzin muzycznych w Polsce, w te święta po raz pierwszy włączyła w swoją trasę koncertową Białoruś.


Ludmiła BURLEWICZ

Podczas koncertu zespołu Pospieszalskich w stołecznej Archikatedrze im. Najświętszej Maryi Panny


Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia Jan Pospieszalski


Iness TODRYK-PISALNIK

Śpiewa Mateusz Pospieszalski


Iness TODRYK-PISALNIK

Szczepan i Marek Pospieszalscy

Dwa koncerty w Mińsku i Grodnie, zagrane w ramach tegorocznej trasy międzynarodowej zespołu Pospieszalskich, zebrały tłumy. Koncert w stołecznej Archikatedrze im. Najświętszej Maryi Panny odwiedził osobiście zwierzchnik Kościoła Katolickiego na Białorusi ksiądz arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz.

Przed mińskim koncertem z liderem zespołu Janem Pospieszalskim porozmawiała nasza korespondent.

Pan nie jest na Białorusi po raz pierwszy?

– Nie jestem. Moja przygoda z Białorusią zaczęła się wiele lat temu, a było tak, że zadzwonił do mnie jakiś ksiądz, mówiący po polsku ze wschodnim akcentem, szukał perkusji. Potem ten ksiądz pojawił się u mnie na urodzinach, które mam 29 stycznia. Był bardzo bezpośredni – miał sandały, włożone na bosą nogę i oznajmił, że odnawia parafię w Iwieńcu na Białorusi, że ma w parafii zespół, z którym chce grać w stylu bigbitowym.

Szczerze przyznam, że kiedy to powiedział, to się trochę przestraszyłem. Odparłem, że przecież w kościele podczas Mszy św. pięknie się śpiewa chóralnie na cztery głosy. Ojciec Lech, a był to ojciec Lech Bachanek, urodzony w Chełmie franciszkanin z Iwieńca, poprosił, abym zebrał muzyków, przyjechał do Iwieńca i nauczył ich, jak się gra i śpiewa.

Nie potrafiłem odmówić, więc zebrałem grupę ludzi, głownie dziewczyny ze wspólnoty Taizé, swobodnie rozmawiające po polsku i białorusku, i przyjechaliśmy do Iwieńca. Wówczas tamtejszy Dom Polski był jeszcze bezkonfliktowy, zarządzany przez naszą obecną przyjaciółkę Teresę Sobol, która udostępniała nam pomieszczenie do prób i zajęć.

Na spotkanie z nami przybyło około stu ludzi. Kiedy kazałem się przedstawić – wielu niestety uciekło. Pogoda nam wtedy nie dopisała. Przez cały tydzień naszego pobytu kropił deszcz, więc byliśmy skazani na wspólne spędzanie czasu z tymi kto pozostał. Powoli zaczęliśmy uczyć naszych nowych przyjaciół. Większość z nich nie czytała z nut, więc musieliśmy uczyć każdego dźwięku po kolei. Ale wysiłek był wart wyniku, gdyż podczas pierwszego występu nowopowstałego chóru przed iwieniecką publicznością, niektórzy na widowni się popłakali ze wzruszenia. Przez wspólnie spędzony przy zajęciach muzycznych tydzień – bardzo zaprzyjaźniliśmy się ze swoimi uczniami i z iwieniecką społecznością i umówiliśmy się, że muzyczne warsztaty zaczniemy robić cyklicznie. Na nasze pierwsze przyjazdy do Iwieńca robiliśmy zrzutkę po 200-300 złotych, aby opłacić autokar. Jak jechaliśmy pierwszy raz ojciec Lech poprosił, abyśmy przywieźli ze sobą cement i farbę na renowację kościoła. Obładowani tym cementem (po 50 kilogramów na osobę) jechaliśmy.

Potem Polakom w Iwieńcu, a więc także nam, zabrano Dom Polski. Pamiętam jaki dramat przeżywała wówczas Teresa Sobol. Po utracie Domu Polskiego nie mieliśmy się gdzie spotykać, ale na szczęście ojciec Lech, odbudował jakieś większe pomieszczenie – pozostałość z czasów sowieckich.

Warsztaty w Iwieńcu zauważył i wsparł arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz, ojciec Lech dostał jakąś dotację na nie w Polsce, więc zaczęliśmy już podróżować do Iwieńca, nie robiąc zrzutki. W 2012 roku obchodziliśmy 10-lecie Warsztatów Muzycznych w Iwieńcu, na które zjeżdżają się muzycy z parafii katolickich z całej Białorusi. W tym roku znowu się w Iwieńcu spotykamy.

Ale do swojej trasy koncertów z kolędami nie włączaliście wcześniej Białorusi. Dlaczego przyjechaliście w tym roku?

– To za sprawą znajomych. Kiedy dowiedzieli się, że wybieramy się na Litwę – do Trok i Wilna – to powiedzieli, że koniecznie musimy tam jechać przez Białoruś i to z koncertami, bo to przecież po drodze!

Z drugiej strony trasa koncertowa to duże przedsięwzięcie, im jest dłuższa, tym więcej czasu zabiera. Członkowie zespołu to są profesjonalni muzycy, którzy mają swoje zobowiązania zawodowe, więc wyeliminowanie ich z życia zawodowego na miesiąc powinno zostać im, chociaż częściowo zrekompensowane finansowo. W tym roku znalazł się sponsor, który zgodził się nam sfinansować zagraniczną część trasy, a stała się nim polska dyplomacja. Była to w pewnym sensie decyzja polityczna, którą podjął nowy wiceminister Spraw Zagranicznych (odpowiedzialny za kontakty z Polakami za Granicą sekretarz stanu w MSZ RP Jan Dziedziczak – red.). Stwierdził, że dofinansowanie naszych występów układa się w koncepcję wspierania Rodaków poza granicami kraju przez polskie władze.

Jak się czujecie, dając koncerty na Kresach?

– Doskonale! Mieliśmy ciepłe przyjęcie w Grodnie. Z Mińska ruszamy do Trok i Wilna i nie spodziewamy się, że będziemy zawiedzeni.

Czy kresowian nie szokuje niezwykły sposób wykonywania kolęd, jaki prezentujecie?

– Ludzie w Polsce już się do tego przyzwyczaili. Przecież pomysł wykorzystywania instrumentarium kultury masowej nie jest nowy. Dzisiejsi 60-70-latkowie są wychowani na muzyce Rolling Stonesów, a gitara elektryczna w polskiej tradycji weselnej jest może o 20 lat młodsza od akordeonu. Nie sądzę więc, że kogoś szokuje wykorzystanie przez nas szerokiej palety języków muzycznych, choć nie wykluczam, że dla kogoś może być to męczące.

Jak powstaje repertuar zespołu Pospieszalskich?

– Nowych utworów nie piszemy. Pracujemy z naturalnym, wypróbowanym przez tradycję, materiałem kolędowym. Tak się złożyło, że polska kolędowa kultura chrześcijańska jest pod tym względem niezwykle bogata. Nie ma innej kultury, która by miała tak bogatą i różnorodną obrzędowość kolędową.

Myślę, że ten fenomen jest po części wytłumaczalny warunkami pogodowymi. W zimie, przecież ludzie nie pracowali, tylko siedzieli w domach przy piecu czy kominku i śpiewali. Święta Bożego Narodzenia przypadają na okres zimowy, więc to śpiewanie dotyczyło najczęściej Narodzin Pana. Stąd bierze się ta niesamowita ilość kolęd. Mam śpiewniki z 1843 roku i z roku 1910. Między innymi w takich źródłach wynajdujemy kolędy, które wykonujemy podczas koncertów. Często w takiej starej kolędzie wystarczy zmienić jedną nutkę, aby całkowicie odmienić nastrój utworu. Nieraz te kolędy same prowadzą nas od oberka do mazurka, a potem do Chopina i tak dalej…

Większość członków zespołu ma dobre wykształcenie muzyczne, więc potrafimy improwizować z kolędami. Pierwszą płytę namówiła nas nagrać nasza mama jeszcze na początku lat 90. Było to niezwykle drogie, ale miałem znajomego, który został szefem programu telewizyjnego i zaproponował nam zrobić audycję z kolędami, dzięki której mieliśmy możliwość popracować w studio. Tamta audycja, niestety, nie przetrwała. Została nagrana w formacie analogowym i zaginęła po przejściu telewizji na nadawanie cyfrowe.

Czy którąś, z kolęd uważacie za wyjątkową?

– Ze wszystkich, wykonywanych przez nas kolęd, mamy tylko jedną, której tekst został napisany do muzyki. To niezwykła historia, gdyż mieliśmy melodię i wysłano mnie do śp. księdza Jana Twardowskiego (poeta, wybitny przedstawiciel liryki religijnej – red.) z prośbą aby napisał tekst kolędy. Ksiądz się zgodził, napisał odręcznie refren i jedną zwrotkę, a potem kazał nam poszperać w swoich wierszach, wśród których były także Bożonarodzeniowe. Tak też zrobiliśmy, układając tekst kolędy, którą kończymy większość swoich koncertów. Oto refren, napisany osobiście przez śp. księdza Jana Twardowskiego:

«Kolęda płynie z wysokości, kolęda płynie z wysokości,

Śpiewa na całego z wysokości, śpiewa na całego.

Kolęda płynie z wysokości, kolęda płynie z wysokości,

Śpiewa na całego z wysokości, śpiewa na całego i uczy miłości.»

Tę kolędę zauważyło w swoim czasie wydawnictwo czasopisma «Pani» i zaproponowało nam nagrać z nią płytkę, która by była sprzedawana wraz z czasopismem. Oczywiście chodziło o to, że sprzedawana by była płytka z kolędą autorstwa ks. Jana Twardowskiego. Ale była to dla nas okazją, aby nagrać płytę pt. «Kolędy Pospieszalskich». Zrobiliśmy to z Anną Marią Jopek i góralami, z których powstał bardzo popularny obecnie zespół Zakopower.

Gazeta z płytką rozeszła się w nakładzie milion egzemplarzy. Za kolędy tradycyjne nie należało nam się honorarium, ale ten jeden tekst autorski musiał być opłacony. Wyszło więc, że księdzu Twardowskiemu należało się 27.000 złotych. W latach 90. za tę kwotę można było nabyć całkiem przyzwoity samochód. Poszedłem do księdza i mówię, że trzeba by było podpisać pokwitowanie i podać numer konta, na które miałoby wpłynąć honorarium, które jemu się należy. Ksiądz nie miał konta, ale zapytał jakie to pieniążki. Powiedziałem, że 27.000 złotych, ale to nie zrobiło na księdzu wrażenia.

Poprosił tylko, abym mu dał posłuchać, jak wyszło. Dałem mu płytkę, ale ksiądz nie miał odtwarzacza. Poszedłem wiec, kupiłem mu boomboxa i puściłem nagranie. Spodobało mu się, a ja pytam: co robić z pieniędzmi? «To oddajcie je komuś» – mówi. Ja na to: ale to 27. 000 złotych! On dalej nie rozumiał, więc napisałem mu te zera na karteczce, a potem pokazałem stojący za oknem samochód i mówię, że ksiądz za te pieniądze może kupić sobie taki sam bądź podobny. Kiedy zrozumiał, jak dużo zarobił to poprosił tylko, aby nie wydawać tych pieniędzy na byle co, że pomyśli, jak lepiej je wydać. Wydanie zarobionej kwoty na słuszną sprawę potraktował jako wyzwanie.

Nasza wspólna z księdzem Twardowskim kolęda żyje już własnym życiem. Widziałem na YouTube, jak śpiewają ją inni. Cieszę się, że mogliśmy ją zaśpiewać także na Białorusi.

«Daj nam Boże wiarę, wiarę zawsze żywą, zdrowie wciąż na święta, dla bliskich cierpliwość» – tymi słowami kolędy autorstwa śp. księdza Jana Twardowskiego zespół rodziny Pospieszalskich pożegnał się z Mińskiem i Białorusią udając się na Litwę, aby zakończyć tegoroczną trasę przy cudownym obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Rozmawiała w Mińsku Ludmiła Burlewicz

Spotkania opłatkowe i nowor

W okresie świąteczno-noworocznym w oddziałach terenowych Związku Polaków na Białorusi odbywają się spotkania opłatkowe. Najaktywniejsze i najbardziej prężnie działające struktury ZPB przy okazji takich spotkań starają się odwiedzać przedstawiciele Zarządu Głównego organizacji.


Iness TODRYK-PISALNIK

Grodno. Jasełka w wykonaniu uczniów Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie


Iness TODRYK-PISALNIK

Grodno. Uczestnicy spotkania opłatkowego prezesów oddziałów ZPB


Jerzy CZUPRETA

Wołkowysk. Występ uczniów klasy maturalnej Polskiej Szkoły w Wołkowysku


Halina ŻEGZDRYŃ

Raduń. Wychowankowie Raduńskiego Przytułku dla Dzieci otrzymują prezenty


Marek ZANIEWSKI

Wojstom. Poetka i zasłużona działaczka ZPB Helena Andryca i jej wychowankowie

Brześć

W sobotę, 19 grudnia, prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz wizytował oddział w Brześciu, gdzie w tym właśnie dniu zarząd tutejszego oddziału Związku zorganizował spotkanie opłatkowe dla swoich działaczy i miejscowych Polaków.

Zanim doszło do łamania się opłatkiem i składania przez wszystkich sobie nawzajem życzeń z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, goście, licznie przybyli na spotkanie, zorganizowane w jednej z brzeskich kawiarni, mieli okazję podziwiać artystyczne talenty uczniów, działającej przy Oddziale ZPB w Brześciu Szkoły Społecznej.

Wołkowysk

Następnego dnia, 20 grudnia, celem wizytacji prezesa ZPB był oddział w Wołkowysku, który także zorganizował spotkanie opłatkowe. Program artystyczny zapewnili miejscowym Polakom, uczniowie klasy maturalnej Polskiej Szkoły w Wołkowysku. Gośćmi spotkania opłatkowego Oddziału ZPB w Wołkowysku byli, oprócz prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza, konsulowie Marzena i Jan Demczukowie z Konsulatu Generalnego RP w Grodnie.

Raduń

Jak co roku z inicjatywy Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Raduniu, przy wsparciu partnerów z miasta Świdnik, we współpracy z administracją Raduńskiego Przytułku dla Dzieci i miejscową parafią pw. Matki Bożej Różańcowej wzruszające chwile Świąt Bożego Narodzenia mogły przeżyć dzieciaki z raduńskiego sierocińca.

W przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia, 23 grudnia, Danuta Sawicka, dyrektor opiekującej się sierotami instytucji, zorganizowała dla swoich wychowanków spotkanie opłatkowe z udziałem partnerów, wspierających Raduński Przytułek dla Dzieci.

Podzielić się opłatkiem z wychowankami przytułku przybyli między innymi prezes Oddziału ZPB w Raduniu Halina Żegzdryń, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Różańcowej ksiądz prałat Witold Łozowicki w towarzystwie księdza Pawła oraz wychowawcy i nauczyciele.

Dzieciaki, wdzięczne dorosłym za stałą uwagę i opiekę, przygotowali dla nich jasełka, do których scenografię, dekoracje i stroje pomogli młodym aktorom przygotować współpracownicy sierocińca.

Kolejne spotkanie dorosłych i dzieci, w ramach obchodów Narodzin Pana, odbyło się już w kościele parafialnym po Mszy świętej w pierwszym dniu Świąt, 25 grudnia.

Tu grupa raduńskich dzieciaków pod kierownictwem katechetki Teresy Klimowicz zaprezentowała mieszkańcom rodzinnego miasteczka dwie inscenizacje jasełkowe: «Oczekiwanie na przyjście Zbawiciela na świat – w nowoczesnym stylu» oraz jasełka tradycyjne pt. «Narodziny Pana Jezusa».

Mińsk

Spotkanie opłatkowe, połączone z radosnymi, rozśpiewanymi obchodami Narodzin Zbawcy, zorganizował 27 grudnia dla polskiej społeczności Oddział Związku Polaków na Białorusi w Mińsku na czele z prezes Heleną Marczukiewicz.

Przyjęcie świąteczne rozpoczęło się od koncertu, który zainaugurowała wykonana przez chór «Polonez» i wspierana śpiewem zgromadzonych, kolęda «Cicha noc».

Zgromadzeni na świętowaniu Bożego Narodzenia Polacy Mińska mieli okazję wysłuchać w wykonaniu «Poloneza» kolędy popularne w różnych czasach wśród różnych narodów, między innymi ukraińskie, amerykańskie i, oczywiście, najpiękniejsze dla Polaków – kolędy polskie.

Kontynuował koncert świąteczny kierowany przez Tatianę Wołoszynę chór «Tęcza». Zespół zaprezentował jak zawsze czarujące wykonanie najpiękniejszych kolęd polskich, a solistka chóru Ania Januszkiewicz zaśpiewała kolędę w języku włoskim.

Niezwykle barwne okazało się wystąpienie zespołu «Jednym Głosem», który zaśpiewał kolędę białoruską oraz kolędę «Wśród nocnej ciszy» we współczesnej aranżacji.

Niespodziewanie dla publiczności swój talent wokalny zaprezentowała prowadząca wraz z Anatolem Dryginem koncert świąteczny Anastazja Roskacz. Anastazja studiuje wokalistykę jazzową na Akademii Muzycznej w Gdańsku, a w tym roku spełniło się jedno z jej marzeń – wzięła udział w jednym z najbardziej znanych w Polsce konkursów wokalnych The Voice of Poland.

Po koncercie ze słowem do zgromadzonych zwrócił się proboszcz kościoła pw. św. Szymona i Heleny ksiądz Władysław Zawalniuk.

Z sali koncertowej spotkanie przemieściło się do pomieszczenia, w którym radosnego nastroju jego uczestnikom dodawali jedni z najbardziej ulubionych przez mińskich Polaków artystów – zespół «Młode Babcie» pod kierownictwem Marii Rewuckiej. Radosna i rozśpiewana atmosfera zachęcała zgromadzonych do wspólnego śpiewania i tańców, a organizatorzy spotkania zadbali o to, aby wszyscy obecni mogli poczęstować się świątecznymi potrawami.

Oprócz «Młodych Babć» przed świętującą Narodziny Pana polską społecznością Mińska wystąpili: Nadzieja Brońska, Anna Januszkiewicz, Anastazja Roskacz, duet «Lest» (Weronika Sokołowska i Wiktoria Mołczan), zespół kameralny oraz jedna z gwiazd białoruskiej estrady – piosenkarka Stella.

Grodno

Blisko stu prezesów oddziałów terenowych Związku Polaków na Białorusi i działaczy organizacji zjechało się 29 grudnia do Grodna, aby podzielić się opłatkiem i złożyć życzenia świąteczne.

Spotkanie prezesów, reprezentujących oddziały z większości obwodów Białorusi zaczęło się od narady z prezesem ZPB Mieczysławem Jaśkiewiczem.

Po naradzie z prezesem ZPB wszyscy jej uczestnicy udali się do jednej z grodzieńskich restauracji, w której czekał na nich świąteczny program artystyczny w wykonaniu uczniów działającej przy ZPB Polskiej Szkoły Społecznej w Grodnie i, oczywiście, opłatki.

Na spotkanie opłatkowe, poza blisko stuosobową reprezentacją działaczy ZPB i prezesów oddziałów terenowych organizacji, przybyła niemal w pełnym składzie reprezentacja Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na czele z pełniącym obowiązki szefa placówki – konsulem RP Zbigniewem Pruchniakiem.

Obecni byli też współpracujący z ZPB księża katoliccy – proboszcz parafii Świętej Rodziny w Lidzie ksiądz Józef Hańczyc oraz ksiądz Andrzej Radziewicz, kapelan działającego przy ZPB Stowarzyszenia Sybiraków Ofiar Represji Politycznych.

Spotkanie Polaków, przybyłych z różnych zakątków Białorusi, zainaugurowały jasełka w wykonaniu uczniów Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie. W przedstawienie teatralizowane było wplecione wykonanie najpiękniejszych polskich kolęd, co wprawiło zebranych w nastrój świąteczny, przypominając o jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach ludzkości – Narodzinach Zbawcy.

Po występie uczniów zebranych przywitał prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz.

Po nim z życzeniami świątecznymi wystąpił konsul RP Zbigniew Pruchniak.

Dyplomata odczytał między innymi list do uczestników spotkania opłatkowego od wiceministra MSZ Jana Dziedziczaka, który miał być obecny na spotkaniu z rodakami w Grodnie, ale z powodu obowiązków państwowych nie mógł skorzystać z zaproszenia. Wiceminister Dziedziczak w swoim liście do Polaków na Białorusi zapewnił ich o bezwarunkowym poparciu dla ich działalności na rzecz krzewienia polskości w kraju zamieszkania ze strony resortu dyplomatycznego i Rządu RP. Obiecał też, że przy pierwszej sposobności odwiedzi rodaków na Białorusi, którzy są mu osobiście bardzo bliscy. Przypomnijmy, że korzenie przodków wiceministra Dziedziczaka pochodzą z terenów Brasławszczyzny.

Po uroczystych przemówieniach do dzieła przystąpili obecni na spotkaniu księża. Ze wzruszającym przemówieniem, przesiąkniętym refleksją o znaczeniu wiary katolickiej w dziejach Narodu Polskiego oraz o przetrwaniu dzięki wierze polskości za wschodnią granicą współczesnej Polski, zwrócił się do zebranych ksiądz Andrzej Radziewicz.

Potem kapłani poświęcili opłatki i rozdali je zgromadzonym, którzy pokrzepieni duchowo z entuzjazmem zaczęli łamać się opłatkiem po kolei z każdym obecnym na spotkaniu, składając i przyjmując życzenia świąteczno-noworoczne.

Wojstom
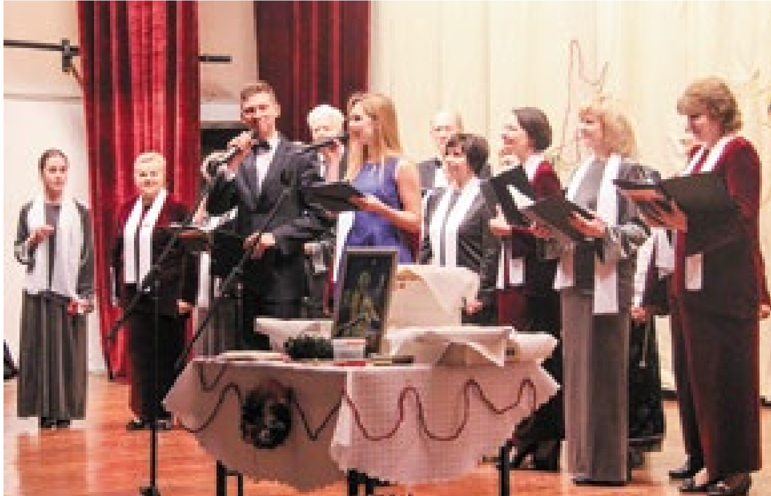
Spotkanie świąteczno-noworoczne w Wojstomiu odbyło się 6 stycznia w kościele parafialnym pw. Przenajświętszej Trójcy.

Po Mszy świętej uwagą zgromadzonych w świątyni wiernych zawładnęły dzieci – wychowankowie, niestrudzonej animatorki i popularyzatorki polskiej kultury na ziemi smorgońskiej, poetki i zasłużonej działaczki Związku Polaków na Białorusi Heleny Andrycy.

roczne w oddziałach ZPB



Mińsk. Ksiądz Władysław Zawalniuk dzieli się opłatkiem



Mińsk. Chór «Polonez» oraz prowadzący koncert świąteczny Anatol Drygin i Anastazja Roskacz



Lida. Kolędnicy ze szkółek przy lidzkich parafiach katolickich



Lida. Gra Anna Burblis

Ucząca miejscowe dzieci języka polskiego działaczka ZPB wyreżyserowała dla mieszkańców Wojstomia przedstawienie o Bożym Narodzeniu w języku polskim. Jasełka, w wystawienie których zaangażowało się około trzydziestu dzieciaków, przybyli obejrzeć do Wojstomia między innymi przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys oraz członek Rady Naczelnej i prezes Oddziału ZPB w Mołodecznie Wiktor Baranowicz. Z nim do Wojstomia przyjechała pochodząca z tych stron, Tatiana Augustynowicz, kierująca studium wokalnym «Nuty Życia» przy zespole tanecznym «Białe Skrzydła» w Mołodecznie, którego twórcą i niezmiennym kierownikiem jest Wiktor Baranowicz.

Tatiana Augustynowicz nie tylko przyglądała się młodym talentom, dorastającym w jej małej ojczyźnie, lecz także współtworzyła przedstawienie, uświetniając akompaniamentem muzycznym kolejne odsłony Misterium o Narodzeniu Pańskim.

Po zakończeniu jasełek zgromadzona w kościele publiczność na stojąco biła brawa młodym artystom i ich wychowance za przypomnienie najbardziej wzruszającej historii w dziejach ludzkości. Ksiądz proboszcz Leon Ładysz wyraził swoją wdzięczność wykonawcom jasełek, dzieląc się z młodymi aktorami opłatkiem. Przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys z kolei wręczyła dzieciakom, przygotowane na tę okazję i przywiezione z Grodna prezenty od Świętego Mikołaja.

Smorgonie

Rodzinny, domowy format spotkania opłatkowego zaproponowała członkom Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Smorgoniach jego prezes Teresa Pietrowa.

Główny zasób, jakim dysponuje najbardziej oddalony od Grodna oddział ZPB na Grodzieńszczyźnie to polski patriotyzm, przywiązanie do polskich tradycji narodowych i katolickich oraz chęć działania na rzecz krzewienia polskości na ziemi smorgońskiej.

Wieloletnia prezes ZPB w Smorgoniach Teresa Pietrowa doskonale wie, że wszystkie oddziały ZPB organizują u siebie w okresie świąteczno-noworocznym spotkania opłatkowe. Bardziej zamożne środowiska Polaków, bądź takie, które mają sponsorów, zapraszają swoich działaczy do pomieszczeń wynajętych – restauracji, czy kawiarni.

Smorgońskie środowisko Polaków zamożne nie jest, a sponsorzy do jego wspierania też się nie kwapią. Prezes tutejszego oddziału ZPB nie mogła jednak dopuścić, aby w tym roku najaktywniejsi działacze nie spotkali się przy opłatku. Zaprosiła więc kilkunastu najbardziej oddanych sprawie polskiej działaczy ZPB z rejonu smorgońskiego do swojego prywatnego mieszkania.

Spotkanie odbyło się 10 stycznia. Goście weszli najpierw do saloniku, w którym na stole, nakrytym białym obrusem czekały na nich opłatki. Kiedy towarzystwo było już w komplecie, po krótkiej modlitwie i czytaniu fragmentów Ewangelii o Narodzinach Pana, wszyscy obecni wzięli opłatki i zaczęli się nimi dzielić, składając świąteczne życzenia. Uściskom, wzruszającym i ciepłym słowom nie było końca. Gospodyni przypomniała gościom w końcu, iż do dłuższego obcowania przydałby się posiłek i zaprosiła gości na świąteczny obiad.

Wspólny świąteczny obiad stał się dla Polaków ziemi smorgońskiej okazją do omówienia sytuacji w Oddziale ZPB w Smorgoniach, do podsumowania tego, co udało się zrobić w minionym roku i zaplanowania przedsięwzięć na rok bieżący.

Indura i Roś

Tego samego dnia spotkanie opłatkowe zorganizował Oddział ZPB w Indurze. Spotkanie uświetniła, bawiąc zgromadzonych tańcem, śpiewem oraz zabawnymi kreacjami, miejscowa młodzież, która wcieliła się w role kolędników.

Gościem spotkania opłatkowego w Indurze była przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys. Przybyli na spotkanie też inni goście z Grodna, między innymi prezes grodzieńskiego oddziału ZPB Paweł Kmiecik.



Smorgonie. Zdjęcie pamiątkowe uczestników spotkania

Prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz w tym samym czasie dzielił się opłatkiem z członkami oddziału organizacji w Rosi.

Lida

Spore pokłady talentów muzycznych i artystycznych zademonstrowało środowisko Polaków Lidy podczas spotkania świąteczno-noworocznego w lidzkim oddziale Związku Polaków, które odbyło się 16 stycznia.

Na samym początku spotkania w nastrój świąteczny działaczy Oddziału ZPB w Lidzie i ich gości wprowadziły występy najmłodszych lidzian, między innymi – pary tanecznej oraz dzieciaków, uczących się języka polskiego przy miejscowych parafiach katolickich, które wystąpiły w roli kolędników.

Po krótkim koncercie prezes Oddziału ZPB w Lidzie Irena Biernacka przedstawiła gości z Grodna, wśród których byli między innymi Mieczysław Jaśkiewicz, prezes ZPB oraz przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Grodnie: konsul Marzena Demczuk oraz konsul Leszek Wanat, odpowiedzialny w grodzieńskim okręgu konsularnym między innymi za kontakty z Polakami i współpracę kulturalną.

Konsul Leszek Wanat wyznał lidzkim działaczom ZPB, iż słyszał o niezwykle prężnym środowisku Polaków Lidy. Wyraził nadzieję, że jego współpraca z miejscowymi Polakami przyniesie jemu osobiście ogromną satysfakcję i zaowocuje ciekawymi projektami, które jako konsul, będący etatowym pracownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, obiecał wspierać, wykorzystując wszelkie dostępne mu środki i instrumenty.

O tym, że w Lidzie znajdzie wielu partnerów do współpracy konsul Leszek Wanat mógł się przekonać w ciągu całego, spędzonego z Polakami Lidy przy świątecznym stole, wieczoru.

Zanim zaczęła się zabawa obecny na spotkaniu ksiądz Paweł Oleskiewicz zaprosił wszystkich do wspólnej modlitwy, poświęcił opłatki, którymi wszyscy mogli się podzielić, składając nawzajem noworoczne życzenia.

Ksiądz Paweł Oleskiewicz nie tylko spełnił obowiązek kapłański. Biorąc do rąk gitarę – zainicjował też wspólne śpiewanie najpiękniejszych polskich kolęd.

Potem rozpoczęła się zabawa noworoczna, którą przepięknym jak zawsze wykonaniem piosenek, śpiewanych przez nasze babcie, uświetniał Rodzinny Zespół Ludowy «Sachoń».

W improwizowanym koncercie nie zabrakło też polskich przebojów estradowych wszechczasów – między innymi «Cichej wody», wykonanych przez 80-letniego miejscowego poetę, posiadacza pięknego barytonu Zenona Bieńko.

Wirtuozyjną grą na skrzypcach zauroczyła towarzystwo skrzypaczka Anna Burblis. – Czy ona jest po tutejszej szkole muzycznej? – pytał z niedowierzaniem miejscowych Polaków Leszek Wanat.

W miarę rozkręcania się zabawy, do mikrofonu zaczęli wychodzić także goście z Grodna. Umiejętności wokalne zaprezentował, między innymi prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz.

W spotkaniu świąteczno-noworocznym w Lidzie udział brała wieloletnia prezes Oddziału ZPB w Raduniu Halina Żegzdryń, która swoim doświadczeniem i kontaktami chętnie się dzieli z zarządem Oddziału ZPB w Lidzi, za co, w obecności wszystkich zgromadzonych, dziękowała jej Irena Biernacka.

Irena Biernacka jest prezesem Oddziału ZPB w Lidzie dopiero od niespełna dwóch miesięcy. Wcześniej, przez ponad rok pełniła obowiązki prezesa oddziału, zdobywając sympatie i zaufanie środowiska lidzkich Polaków, jako zdolny organizator życia kulturalnego i oświatowego w mieście, będącym jednym z największych centrów polskości na Białorusi.

Obwód brzeski

Pedagogów, wykładających język polski w Brześciu, Baranowiczach, Peliszczach, Pińsku i Lachowiczach zaprosiła na spotkanie opłatkowe do Brześcia w dniu 17 stycznia dyrektor działającej tu Polskiej Szkoły Społecznej im. Ignacego Domejki Alina Jaroszewicz.

Na spotkanie przybyły też: Anna Domska-Łuczak, konsul w Konsulacie Generalnym RP w Brześciu oraz Andżelika Borys, przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi, koordynująca z ramienia ZPB projekty oświatowe, obejmujące całą Białoruś.

Modlitwę inaugurującą spotkanie poprowadził wikary parafii pw. Podwyższenia Krzyża w Brześciu, ksiądz Aleksander Kononowicz. Kapłan poświęcił też opłatki, którymi dzielili się, składając sobie nawzajem życzenia świąteczno–noworoczne, nauczyciele i ich goście.

Spotkanie przy opłatku stało się okazją do przedyskutowania tego, co brzeskiemu środowisku nauczycielskiemu udało się osiągnąć w ubiegłym roku. Obecność pani konsul i przewodniczącej Rady Naczelnej ZPB pozwoliła nauczycielom z poszczególnych polskich ośrodków edukacyjnych zgłosić swoje potrzeby i oczekiwania na rok bieżący.

Pedagodzy najczęściej prosili o pomoc w uzupełnieniu zbiorów podręcznikowych i dydaktycznych, zabiegali o organizowanie dla uczniów kolonii edukacyjnych w Polsce. Sporym zainteresowaniem wśród pedagogów cieszy się także możliwość podniesienia swoich kwalifikacji zawodowych poprzez udział w szkoleniach metodycznych dla nauczycieli języka polskiego zarówno w Polsce, jak i na terenie Białorusi.

Natalia Gołubowska, Maria Tiszkowska, Halina Żegzdryń, Polina Juckiewicz, Rusłan Rasoszko, a.pis., IT-P

Dookoła świata na studniówce w Wołkowysku

Sezon studniówek 2016 w polskich szkołach na Białorusi rozpoczęła 23 stycznia klasa maturalna Polskiej Szkoły w Wołkowysku. Na sto dni przed egzaminami dojrzałości wołkowyscy jedenastoklasiści zaprosili gości swojego balu przedmaturalnego w podróż dookoła świata.

Teatralizowane przedstawienie w stylu musicalu, przygotowane przez uczniów klasy maturalnej pod kierunkiem opiekunki klasy Anny Pieńkowskiej, poprzedziło tradycyjne rozpoczęcie każdego balu studniówkowego, czyli staropolski polonez, zatańczony przez przyszłych maturzystów.

Do tańca mogli dołączyć goście honorowi balu, wśród których byli między innymi przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Grodnie: konsulowie Krzysztof Adam Zieliński i Jakub Blatkiewicz z małżonkami. Bal przedmaturalny w Polskiej Szkole odwiedził też szef rejonu wołkowyskiego Michaił Sićko, który przybył w asyście swojego zastępcy Igora Kaszkiewicza oraz Swietłany Staczuk, kurator szkoły z ramienia władz oświatowych rejonu wołkowyskiego. Obecni byli też dawni partnerzy szkoły z Polski: wiceprezes Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Siedlcach Jacek Grabiński z delegacją.

Inscenizowana podróż dookoła świata, w którą przyszli maturzyści zabrali swoich gości, rozpoczęła się od Witebska, skąd akcja przedstawienia przeniosła się do Warszawy. Rozśpiewaną i roztańczoną Polskę «podróżni» opuścili, biorąc kurs na Paryż, skąd przez kanał La Manche przeprawili się do Londynu. Po Europie przyszła kolej na Stany Zjednoczone, w których «wycieczkowicze» odwiedzili między innymi ceremonię wręczania Oskarów.

W Australii «zwiedzający» zastali lata 80., o czym świadczył dobór zaprezentowanych w szkolnym musicalu przebojów dyskotekowych z tego okresu. Powrót na Białoruś i do rodzinnego Wołkowyska prowadził młodych artystów i ich gości przez Rosję, w której «zwiedzili» między innymi moskiewski Kreml, Galerię Trietiakowską i Wielki Teatr.

Zauroczeni przedstawieniem goście balu przedmaturalnego ciepło dziękowali artystom, życząc powodzenia i połamania piór za sto dni na egzaminach dojrzałości. Zdaniem gości studniówki egzamin ze zdolności artystycznych, jedenastoklasiści już zdali z wynikiem bardzo dobrym.

Maria Tiszkowska z Wołkowyska



Jerzy CZUPRETA



Jerzy CZUPRETA



Jerzy CZUPRETA



Marek ZANIEWSKI

Zdjęcie pamiątkowe dzieci z Baranowicz z Premier RP Beatą Szydło

Zespół «Słoneczko» z Baranowicz w Sejmie RP

Zespół dziecięcy «Słoneczko», działający przy Społecznej Szkole Polskiej im. Tadeusza Reytana w Baranowiczach, uświetnił śpiewem kolęd spotkanie opłatkowe Polaków ze Wschodu z polskimi politykami i działaczami organizacji, wspierających działalność polskich środowisk za wschodnią granicą Polski.



Marek ZANIEWSKI

Dzieci z Baranowicz na Sali Posiedzeń Sejmu RP

Spotkanie odbyło się 29 grudnia, a jego gośćmi byli między innymi premier Rządu RP Beata Szydło i marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński.

Delegację dziecięcą z Baranowicz z towarzyszącymi dzieciom opiekunami – kierowniczką zespołu «Słoneczko» Haliną Breńko oraz dyrektor Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Reytana w Baranowiczach Eleonorą Raczkowska-Jarmolicz – przywiozła do Warszawy przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys.

Dla większości młodych artystów z Baranowicz ta wizyta była pierwszą w życiu okazją do zwiedzenia parlamentu Polski. Wycieczkę po pomieszczeniach parlamentarnych wraz ze zwiedzaniem między innymi Sali Posiedzeń Sejmu zorganizowali dla dzieciaków i reszty gości ze Wschodu, wśród których były delegacje Polaków z Ukrainy, Litwy i Łotwy, gospodarze spotkania – członkowie sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą na czele z przewodniczącym, posłem Michałem Dworczykiem.

Spotkanie z rodakami ze Wschodu zaszczycili obecnością liczni parlamentarzyści na czele z Marszałkiem Sejmu RP Markiem Kuchcińskim, Premier RP Beatą Szydło oraz Sekretarzem Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP, odpowiedzialnym za kontakty z Polakami za granicą, wiceministrem Janem Dziedziczakiem.

Marszałek Sejmu zwracając się do gości wspominał o łączących Polaków w Macierzy i za granicą więziach – mimo odległości dzielącej nasze miejsca zamieszkania. Podkreślał również, iż Polacy mieszkający na Wschodzie mogą liczyć na pomoc państwa polskiego – Parlament polski z większą otwartością i uwagą przygląda się życiu naszych rodaków za wschodnią granicą i przygotowuje zmiany mające na celu ich wsparcie i większą dla nich pomoc. Myślmy pozytywnie o Polsce i jej przyszłości – dodał.



Marek ZANIEWSKI

Premier Beata Szydło dzieli się opłatkiem z Andżeliką Borys, po lewej – wiceminister MSZ Jan Dziedziczak

Marek Kuchciński dziękując za przybycie złożył rodakom ze Wschodu najlepsze życzenia na nadchodzący Nowy Rok oraz życzył wytrwałości w realizacji planów – Aby w Nowym Roku nie zabrakło Wam siły w dążeniu do celów. Dbajcie o siebie, swoich rodziców, swoich dziadków. Niech nigdy nie zabraknie Wam dla nich szacunku – mówił Marszałek.

Przedstawiając delegację z Białorusi Andżelika Borys powiedziała zgromadzonym, że tak liczna reprezentacja mianowicie z Baranowicz na spotkaniu opłatkowym nie jest przypadkowa. Rzecz w tym, że podczas jednego ze spotkań ze śp. Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim, Andżelika Borys usłyszała od Pana Prezydenta, iż jego ojciec Rajmund Kaczyński wychował się i dorastał w Baranowiczach, a Lech Kaczyński bardzo chciał osobiście odwiedzić to miasto i spotkać się z mieszkającymi w nim Polakami.

Artyści z zespołu «Słoneczko» zademonstrowali, że w kresowym mieście, z którym związane były losy, bądź z którego pochodziły wybitne osobistości polskiej polityki, kultury i historii, polskość wciąż żyje, a społeczność polska Baranowicz wydaje na świat nowe pokolenia utalentowanych Polaków. W wykonaniu «Słoneczka» zebrani na spotkaniu opłatkowym mieli okazję posłuchać polskie kolędy.

Dzieci z Baranowicz, poza pięknym wzruszającym śpiewem, obdarowały zebranych własnoręcznie wykonanymi świątecznymi upominkami, które wręczyły na ręce marszałka Marka Kuchcińskiego. Jeden z upominków – przepiękną choinkę ręcznej roboty – dzieciaki poprosiły przekazać osobiście bratu śp. Lecha Kaczyńskiego – Jarosławowi Kaczyńskiemu, także mającemu sentyment do Baranowicz ze względu na biografię taty.

Andrzej Pisalnik

Jasełka i spotkanie opłatkowe w Raduniu

Przebywająca na początku stycznia na Grodzieńszczyźnie delegacja miasta Sopotu na czele z prezydentem Jackiem Karnowskim w tym roku miała okazję po raz pierwszy wizytować Oddział ZPB w Raduniu.

Podczas pobytu w Raduniu goście uczestniczyli we Mszy świętej, po której mieli okazję obejrzeć jasełka z udziałem miejscowych dzieci, uczących się religii i języka polskiego. Wyreżyserowała przedstawienie o Narodzinach Pana Jezusa pracująca w raduńskiej parafii katechetka Teresa Klimowicz.

Zauroczeni przedstawieniem wysocy goście chętnie pozowali do wspólnego z małymi artystami zdjęcia, po czym wręczyli aktorom przywiezione znad polskiego Bałtyku świąteczne prezenty.

Po kościele delegacja Sopotu w towarzystwie prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza, miejscowych działaczy organizacji oraz przybyłych do Radunia Polaków z pobliskich Naczy i Bieniakoń, udała się na świąteczny obiad do miejscowej kawiarni. Czekał tam na nich występ działającego przy Oddziale ZPB w Raduniu zespołu «Przyjaciółka» oraz miejscowe talenty wokalne Aleksander i Dominika z rodziny Bartoszewicz, którzy zaśpiewali wiązankę polskich kolęd. Przebywający w świątecznym nastroju gospodarze i goście skorzystali z obecności księdza Piotra z miejscowej parafii, który poświęcił przygotowane na tę okazję opłatki, po czym wszyscy obecni w kawiarni mogli się nimi podzielić, składając nawzajem życzenia świąteczno-noworoczne.

Akcentów artystycznych nie zabrakło też podczas obiadu, gdyż całe towarzystwo biesiadowało, śpiewając kolędy, a potem także polskie pieśni biesiadne i patriotyczne.

Po skonsumowaniu posiłku goście z Sopotu poczuli się na tyle zżyci z miejscowymi Polakami, że chętnie brali udział we wspólnej zabawie, w której nie zabrakło tańców, żartów i śmiechu.

Podczas rozmów z Polakami z Radunia członkowie delegacji miasta Sopotu ciągle słyszeli słowa wdzięczności za wizytę w tym polskim miasteczku kresowym, gdyż Polakom na Kresach ciągle zależy na dowodach tego, że Polacy w Ojczyźnie o nich pamiętają. Goście obiecali, że ich pierwsza wizyta w Raduniu na pewno nie okaże się ostatnia.

Halina Żegzdryń z Radunia







Prezydent Sopotu Jacek Karnowski wręcza młodym aktorom świąteczne prezenty

Delegacja Sopotu ze świąteczną wizytą

Z tradycyjną, w okresie świąt Bożonarodzeniowo-noworocznych, wizytą odwiedziła mieszkających na Grodzieńszczyźnie Polaków delegacja z Urzędu Miasta Sopotu na czele z Prezydentem Sopotu Jackiem Karnowskim.

Podczas trzydniowego pobytu sopocianie, od wielu lat współpracujący ze Związkiem Polaków na Białorusi, spotkali się z Polakami Grodna, Wasiliszek, Radunia i Wołkowyska. We wszystkich odwiedzanych miejscowościach przyjaciół z Pomorza Gdańskiego witali działacze miejscowych oddziałów ZPB.

Były to spotkania przy okazji których rodacy z Sopotu mogli przekonać się na własne oczy, iż mniejszość polska na Grodzieńszczyźnie jest nie tylko liczna, o czym można się dowiedzieć przecież z danych statystycznych, lecz także prężnie działająca na rzecz zachowania polskości za wschodnią granicą Polski. Sopocianie zobaczyli, jak Polacy na Białorusi dbają o liczne ślady polskości na współczesnych ziemiach białoruskich – pomniki, kościoły, groby żołnierskie oraz pozostałości po sławnych Rodakach – jak, mimo często trudnych warunków, pielęgnują polskie tradycje, obyczaje i język ojczysty, wychowując w duchu polskości kolejne pokolenia tutejszych Polaków, oderwanych od Macierzy wskutek dramatycznych wydarzeń historycznych.

Na znak uznania dla polskiego patriotyzmu Polaków Grodzieńszczyzny i wdzięczności dla nich, delegacja Sopotu przywiozła dary świąteczne, zebrane w ramach akcji charytatywnych prowadzonych wśród mieszkańców Sopotu, sopockich przedsiębiorców oraz przez Caritas Archidiecezji Gdańskiej.

Udzielając wywiadów dziennikarzom, goście z Sopotu nie kryli wzruszenia i pozytywnych wrażeń, jakie zabrali ze sobą po spotkaniach z mieszkającymi na Białorusi rodakami. – Jestem szczerze wzruszona i zachwycona tym, jak Polacy, tu mieszkający, dbają o przetrwanie polskości w miejscowościach, które odwiedziliśmy – mówiła rozgłośni Radio Racyja radna Miasta Sopotu Anna Łukasiak. Prezydent Sopotu Jacek Karnowski zaznaczył z kolei, iż z uwagi na nielegalny, z punktu widzenia władz Białorusi, status Związku Polaków na Białorusi – współpraca Sopotu z ZPB ma charakter nieoficjalny.

Tym nie mniej każdego roku ZPB wysyła na odpoczynek do Sopotu i na Pomorze Gdańskie grupy dzieci z polskich rodzin na Białorusi, których pobyt nad Bałtykiem wspierają sopockie władze. Częste są wizyty w Sopocie także grup działaczy ZPB, którzy tradycyjnie odwiedzają Trójmiasto, między innymi podczas rocznicowych uroczystości na Westerplatte, przypominających o tragicznych wydarzeniach, związanych z wybuchem II wojny światowej.

– Wizyty świąteczno-noworoczne władz miasta Sopotu stały się tradycją i są dla nas niezwykle ważne. Chcemy, aby nasi przyjaciele wyrabiali sobie opinię o tym, jak się maja Polacy na Białorusi, na podstawie bezpośrednich kontaktów, aby mogli wejść do kresowego polskiego domu, zobaczyć, jak żyjemy, posłuchać opowieści o naszych codziennych problemach – mówi, podejmujący sopocką delegację na ziemi grodzieńskiej prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz.

Iness Todryk-Pisalnik

Polacy z Kresów śpiewali na Dolnym Śląsku

Koncerty charytatywne na rzecz Polaków na Białorusi i Ukrainie odbyły się w trzeciej dekadzie stycznia w kilku miejscowościach na Dolnym Śląsku. W koncertach, obok rodaków z Polski i Ukrainy, udział wzięli artyści z Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Mińsku.

Organizatorami spotkań artystycznych, do których dochodzi co roku od lat na Dolnym Śląsku, są władze gmin i powiatów, w których przy okazji koncertów miejscowa ludność spotyka się z rodakami zza wschodniej granicy Polski. Pomysłodawcą cyklicznego organizowania koncertów, których wymiar charytatywny polega nie tylko na zbieraniu pomocy pieniężnej i rzeczowej dla potrzebujących Polaków ze Wschodu, lecz także na umożliwieniu im obcowania z rodakami na terenie Polski, jest Konsul Generalny RP Krzysztof Świderek, doskonale znający polską społeczność na byłych Wschodnich Kresach Rzeczypospolitej, gdyż pracował zarówno na Białorusi, jak i na Ukrainie.

W tym roku koncerty charytatywne zbierały tłumy publiczności, spragnionej obcowania z kresowianami, w trzech dolnośląskich miejscowościach – Krośnicach, Wołowie i Sycowie, przy czym Krośnice organizowały taki koncert już jedenasty rok z rzędu, a Syców – trzynasty.

Spotkania Dolnoślązaków, wśród których jest wielu potomków repatriantów z terenów współczesnych Ukrainy i Białorusi, z wciąż mieszkającymi w tych krajach rodakami chętnie odwiedzają hierarchowie Kościoła i polityczy. Kościół Katolicki na Białorusi reprezentował w tym roku na koncertach w Wołowie i Sycowie Ordynariusz Diecezji Pińskiej ks. biskup Antoni Dziemianko, a z Ukrainy przybył Ordynariusz Diecezji Kamieniecko-Podolskiej ks. biskup Leon Dubrawski. Z Senatu RP przybył natomiast wiceprzewodniczący Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, senator Stanisław Gogacz.

Co się tyczy pojawiających się podczas koncertów charytatywnych na scenie artystów, to obok muzyków z Polski, społeczność polską Ukrainy reprezentował miedzy innymi zespół «Kwiat Podola», a Białorusi – zespoły «Czarna Perła» oraz «Jednym Głosem», działające przy Oddziale ZPB w Mińsku.

Podczas zbiórek prowadzonych w czasie koncertów charytatywnych, na rzecz Polaków na Ukrainie i Białorusi udało się uzbierać kilkanaście tysięcy złotych.

Największą wartością spotkań artystycznych nie były jednak uzbierane pieniądze, lecz zwyczajna radość Polaków z Kresów i Dolnego Śląska z kolejnego spotkania, któremu towarzyszył śpiew i utwierdzenie się w przekonaniu, iż polskość pielęgnuje się w sercu, a więc bycie Polakiem nie zależy od miejsca zamieszkania.



Z zespołem «Czarna Perła» w Krośnicach śpiewa Tatiana Gażewska

a.pis

Kolędowanie z Mickiewiczem

Polacy Mińska na czele z prezes stołecznego oddziału Związku Polaków na Białorusi Heleną Marczukiewicz w towarzystwie księży katolickich, przedstawicieli inteligencji białoruskiej oraz wielbicieli twórczości Adama Mickiewicza, jak co roku spotkali się w dniu urodzin Wieszcza, przypadającym na Wigilię Bożego Narodzenia, przy pomniku Mickiewicza w białoruskiej stolicy.

Spotkanie poprzedziła wspólna modlitwa w znajdującym się niedaleko pomnika kościele pw. św. Szymona i Heleny. Po nabożeństwie wraz z proboszczem z Czerwonego Kościoła ks. Władysławem Zawalniukiem i towarzyszącymi mu klerykami liczna grupa wiernych z dzwoneczkami, śpiewając kolędy, udała się «w gości» do Mickiewicza w miejsce dorocznych obchodów urodzin Wieszcza, które tradycyjnie zamieniły się w spotkanie z twórczością poety oraz w spotkanie opłatkowe.

Zgromadzeni na uroczystości recytowali wiersze Mickiewicza, śpiewali pieśni skomponowane do jego poezji oraz śpiewali kolędy, witając nadchodzące Boże Narodzenie. Oczywiście nie obeszło się bez refleksji na temat



Polina JUCKIEWICZ

Organizator wydarzenia ksiądz proboszcz Władysław Zawalniuk z klerykami przy pomniku Adama Mickiewicza w Mińsku

znaczenia twórczej spuścizny Adama Mickiewicza dla narodów polskiego, białoruskiego i innych. Przy pomniku poety zgromadzeni przypominali, że urodzony na terenie współczesnej Białorusi Mickiewicz, zrealizował się jako poeta, pisząc po polsku, choć powinien był doskonale znać zwyczaje, tradycje i język także niepolskiej miejscowej ludności, czyli – Białorusinów, czego dowód dał swoją twórczością.

Wśród uczestników spotkania, recytujących poezję Mickiewicza po polsku i w tłumaczeniu na język białoruski, byli uczniowie mińskich szkół, zarówno państwowych, jak i Szkoły Społecznej Języka Polskiego przy Oddziale ZPB w Mińsku, przedstawiciele białoruskiej inteligencji, między innymi poetka Jadwiga Raj, kierownik działającej przy Czerwonym Kościele Biblioteki imienia Adama Mickiewicza Halina Iwuć oraz wybitny językoznawca profesor Adam Maldzis, który w swoim czasie wskazał w białoruskiej stolicy miejsce, w którym powinien stanąć pomnik Adama Mickiewicza, stanowiący centralny element skweru jego imienia.

– Imię Adama Mickiewicza jest dla nas święte – mówił białoruski językoznawca, dzieląc się z uczestnikami spotkania zapowiedzią sensacyjnego odkrycia, do którego dojdzie, jeśli się potwierdzi, że autorstwo jednego z odnalezionych niedawno wierszy w języku białoruskim należy do Mickiewicza, który, jak dotąd sądzono, tworzył poezję tylko po polsku.

Pamiętając o tym, że urodziny Wieszcza przypadają na Wigilię Bożego Narodzenia w programie improwizowanego koncertu przy pomniku Adama Mickiewicza nie zabrakło kolęd i pieśni, sławiących Narodziny Jezusa. Kolędy w języku białoruskim wykonał znany białoruski zespół «Bałcki Substrat». Śpiewem po polsku i po białorusku sławił Pana chór «Głos Duszy», wykonując między innymi kolędę, powstałą z wiersza Emilii Waśniowskiej i melodii, skomponowanej przez Helenę Abramowicz pt. «To właśnie tego wieczoru». Z utworem tym «Głos Duszy» zdobył w ubiegłym roku w Kętach Grand Prix XVII Festiwalu Twórczości Religijnej «Psallite Deo».

Po programie artystycznym wszyscy zgromadzeni przy pomniku mieli okazję połamać się opłatkiem, złożyć sobie życzenia świąteczne oraz poczęstować się herbatą i postnymi wypiekami.

Kolędowanie pod pomnikiem Adama Mickiewicza w Mińsku co roku organizuje przy wsparciu Oddziału ZPB w Mińsku proboszcz parafii św. Szymona i Heleny, wybitny animator życia duchowego i kulturalnego w białoruskiej stolicy – ks. Władysław Zawalniuk.

O pięknej tradycji łączenia świętowania urodzin poety i kolędowania w oczekiwaniu na Boże Narodzenie duchowny opowiada tak: – Te spotkania trwają na ogół ponad półtorej godziny, mamy na to pozwolenie władz miasta. To bardzo piękna tradycja, która istnieje już wiele lat. Dzięki kolędzie pod pomnikiem Adama Mickiewicza Kościół trochę wychodzi poza swoje mury, łączy pokolenia, przypomina o naszej przeszłości i o ludziach, którzy są naszymi rodakami i bardzo dużo zrobili dla nas. Takimi ludźmi byli Adam Mickiewicz czy na przykład fundator naszego kościoła Edward Woyniłłowicz, na zakończenie odbywającego się w Rzymie procesu beatyfikacji którego, wszyscy czekamy.

Polina Juckiewicz z Mińska

Bal karnawałowy w Mińsku

Spotkanie karnawałowe zorganizował 17 stycznia w białoruskiej stolicy Oddział Związku Polaków na Białorusi w Mińsku.

Jak przystało na okres karnawału, Polacy z Mińska i podmińskich Borowlan spotkali się, aby biesiadować przy stole, śpiewać, tańczyć i w nieformalnej atmosferze odkryć w sobie przeróżne talenty artystyczne.

Oprawę muzyczną spotkaniu zapewnił zespół «Czarna Perła» z solistką Tatianą Gażewską. Repertuar zespołu jest niezwykle bogaty – grają i śpiewają utwory ludowe, kolędy, piosenki biesiadne, jazz a także utwory klasyczne, więc z zaspokojeniem najbardziej wymagających gustów biesiadujących nie było problemu.

Balowemu nastrojowi sprzyjał udział we wspólnej zabawie białoruskiego zespołu «Rada». Artyści białoruscy znani są nie tylko z pięknego śpiewu, lecz także z umiejętności tanecznych, których sekretami chętnie dzielili się z biesiadnikami, ucząc ich kroków walcowych, pas d'espagne i innych tańców towarzyskich.

Pod akompaniament duetu «Lest», poznającym tajniki tańca śpiewały solistki chóru «Tęcza», a na akordeonie przygrywali panowie z chóru «Polonez».

Po zakończeniu zabawy, przebywający w świetnym nastroju i jeszcze bardziej zżyci ze sobą Polacy Mińska, serdecznie dziękowali prezes Oddziału ZPB w Mińsku Helenie Marczukiewicz za świetną zabawę i czas, spędzony w rodzinnej i świątecznej atmosferze.

Ludmiła Burlewicz z Mińska

Spotkanie ze Świętym Mikołajem

Dzieci, uczące się języka polskiego w białoruskiej stolicy, miały okazję spotkać się ze Świętym Mikołajem w pomieszczeniach kościoła pw. św. Szymona i Heleny, zwanego Czerwonym Kościołem na spotkaniu zorganizowanym 10 stycznia przez działającą przy miejscowym oddziale ZPB Szkołę Społeczną Języka Polskiego.



Aleksander WASILENKO

Program artystyczny zainaugurował występem działający przy Czerwonym Kościele pod kierownictwem Wiktorii Kosarewej i Marii Nowikowej dziecięcy chór «Hosanna». Zespół, mimo tego, że powstał niedawno prezentuje dosyć wysoki poziom artystyczny, czego najlepszym dowodem było to, że publiczność chętnie śpiewała wraz z młodymi artystami.

Prowadziła koncert świąteczny uczennica Szkoły Społecznej Języka Polskiego w Mińsku Paulina Nikicina. Jej koledzy szkolni natomiast byli najczęściej obecnymi artystami na scenie. Recytowali z niej po polsku wiersze o Bożym Narodzeniu, Świętym Mikołaju i choince. Większość z biorących udział w koncercie uczniów szkoły uczy się języka polskiego dopiero od października, ale swoimi występami młodzi artyści udowodnili, że opanowali wymowę i znajomość języka na dosyć wysokim poziomie.

W programie koncertowym nie zabrakło inscenizacji polskich wierszy, większość z których, między innymi inscenizacja wiersza «Przyjaciele» w wykonaniu uczniów Szkoły Społecznej Języka Polskiego, była już wystawiana w ramach organizowanego przez ZPB Przeglądu Inscenizacji Poezji Adama Mickiewicza, który odbył się w Czerwonym Kościele w listopadzie i był poświęcony 160. rocznicy śmierci Wieszcza.

Wśród uczestników koncertu nie zabrakło laureatów innych konkursów, które organizował Związek Polaków. Jedna z nich – laureatka dziecięcego konkursu piosenkarskiego «Kolorowe



Aleksander WASILENKO

Aleksander WASILENKO

Nutki» Weronika Kołobowa – zauroczyła publiczność wykonaniem piosenki o tacie.

Wśród wartych wyróżnienia młodych talentów należy wymienić Romana Krywonosowa, który na saksofonie pięknie zagrał melodie piosenek o zającach i o niedźwiedziach.

Wśród koncertowych występów nie zabrakło polskich kolęd, śpiewanych między innymi przez zespół «Ptaszki śpiewające» pod kierownictwem Natalii Krywoszejewej oraz przez siostrzyczki Klimowicz. Z niezwykłym powodzeniem wystąpili w koncercie wychowankowie Natalii Krywoszejewej, śpiewający i w zespole «Dżentelmeni».

Jakiż koncert świąteczny może się obejść bez tańca?! Wśród numerów tanecznych najbardziej porywający okazał się taniec hiszpański w wykonaniu zespołu tanecznego z udziałem młodych artystów, przykutych do wózków inwalidzkich.

Najbardziej oczekiwaną przez najmłodszych uczestników koncertu i widzów częścią zabawy stało się pojawienie Świętego Mikołaja, któremu każdy mógł opowiedzieć przy choince wierszyk, bądź zaśpiewać piosenkę i otrzymać świąteczny prezent.

Polina Juckiewicz z Mińska

Akcja: «Dziadek w polskim mundurze»



Adolf Hajdowski

Szanowni Czytelnicy, nasza rubryka wciąż cieszy się Waszym zainteresowaniem. Cieszy nas to niezmiernie. Smutne jest jedynie to, że ostatnio otrzymujemy coraz więcej zgłoszeń do opisania zdjęć i historii życiowych Waszych, służących w polskich formacjach mundurowych, przodków, o których w rodzinnej pamięci zachowały się informacje szczątkowe, niewystarczające na odtworzenie w miarę kompletnej biografii bohaterów.

Prosicie nas przy tym, żeby to my odnaleźliśmy jakieś dane, dotyczące najczęściej wojennych i powojennych losów Waszych przodków.

Niestety nie zawsze potrafimy odtworzyć biografie zgłaszanych przez Was bohaterów, choć, w miarę naszych skromnych możliwości i umiejętności, staramy się znaleźć jakieś ślady po nich w otwartych źródłach.

Z uwagi na to, że portal Znadniemna.pl i rubryka «Dziadek w polskim mundurze» są czytane na całym świecie, pomyśleliśmy, że nie byłoby głupim pomysłem poprosić o pomoc w uzupełnieniu informacji o zgłaszanych do nas bohaterów Was, Drodzy Czytelnicy. Odcinki rubryki, w których, na prośbę zgłaszającego swojego przodka potomka, będziemy prosić Was o pomoc w uzupełnieniu informacji o opisywanym bohaterze, będziemy w tytule zaznaczać wyrazem **Poszukiwany**.

Dzisiaj na prośbę mieszkanki podgrodzieńskiej wsi Baranowicze Lilii Garbowskiej opisujemy niestety niezakończoną historię jej dziadka szeregowego w 1. kompanii zaopatrywania 3. Dywizji Strzelców Karpackich Adolfa Hajdowskiego, o powojennych losach którego, zwłaszcza o miejscu jego wiecznego spoczynku, wnuczka bardzo prosiła, abyśmy się dowiedzieli.

A więc napiszmy, co wiemy, bądź czego się domyślamy, po rozmowie z panią Lilią o życiu jej dziadka:

ADOLF HAJDOWSKI urodził się w 1904 roku we wsi Baranowicze pod Grodnem. Był synem Adama Hajdowskiego (imienia matki Adolfa niestety nie znamy). Dzieciństwo i młodość spędził w rodzinnych Baranowiczach.

Zakładamy, że osiągając wiek poborowy w połowie lat 20. ubiegłego stulecia Adolf odbył zasadniczą służbę wojskową w Wojsku Polskim (nie wiemy w jakiej jednostce). Po służbie w wojsku wrócił do domu i pracował na gospodarstwie ojca.

Ożenił się Adolf Hajdowski 2 lutego 1932 roku z Heleną Bychtą, która pod koniec tegoż roku urodziła mu córkę Leokadię – mamę naszej czytelniczki.

Małżeństwo Adolfa i Heleny Hajdowskich było szczęśliwe, gdyż zdecydowało się na drugie dziecko. W 1937 roku Leokadii urodził się braciszek, któremu rodzice dali imię Dominik.

Szczęśliwe życie rodziny Hajdowskich przerwał wybuch II wojny światowej. Adolf Hajdowski został zmobilizowany i walczył w kampanii wrześniowej w jednostce, której żołnierze, podobnie jak nasz bohater, musieli trafić do niewoli radzieckiej.

Wersję o tym, że Adolf Hajdowski trafił do łagrów potwierdza przechowywane przez jego wnuczkę zdjęcie dziadka w mundurze żołnierza 3. Dywizji Strzelców Karpackich (charakterystyczna oznaka rozpoznawcza na lewym rękawie i odznaka pamiątkowa 3 DSK w kształcie krzyża na lewej piersi – red.), walczącej w składzie Armii Andersa, której skład osobowy był rekrutowany z więzionych w łagrach stalinowskich polskich żołnierzy.

Ze zdjęcia oraz z dostępnych spisów żołnierzy 3. Dywizji Strzelców Karpackich wiadomo, że Adolf Hajdowski służył w niej w stopniu szeregowego w składzie 1. Kompanii Zaopatrywania.

Zakładamy, że Adolf Hajdowski, przebywając szlak bojowy z macierzystą dywizją, szczęśliwie ukończył wojnę we Włoszech, skąd w 1947 roku został przeniesiony do Wielkiej Brytanii i zdemobilizowany. Weteran II wojny światowej, żołnierz Armii Andersa, który doświadczył życia w łagrach stalinowskich prawdopodobnie nie zdecydował się na powrót na zajęte przez ZSRR Kresy Wschodnie II RP i pozostał na Zachodzie.

Od tego momentu ani wnuczka Adolfa Lilia, ani jeszcze żyjąca córka bohatera Leokadia, niczego nie wiedzą o tym jak potoczyły się powojenne losy ich przodka. Zdjęcie, które publikujemy, żona Adolfa otrzymała po wojnie okrężnymi drogami od krewnych w Polsce, którzy także niewiele mogli powiedzieć na temat tego, co porabia na Zachodzie Adolf Hajdowski.

Rozłączona z mężem przez wojnę i politykę mocarstw światowych żona Adolfa Leokadia Hajdowska musiała sama wychowywać i dawać start życiowy dwójce ich wspólnych dzieci. Aby je utrzymać – pracowała w kołchozie i nawet była przodowniczką pracy, wyróżnianą i premiowaną za wyniki w pracy przez władze sowieckie.

Zmarła Leokadia Hajdowska w rodzinnych Baranowiczach 10 października 1979 roku.

W momencie, kiedy umierała – nie wiedziała, czy żyje jeszcze jej mąż, którego po wrześniu 1939 roku zobaczyła tylko na przekazanym z Polski zdjęciu, przez nas publikowanym.

Niepotwierdzone, bo dotyczące różnych ludzi o imieniu i nazwisku Adolf Hajdowski, informacje w Internecie wskazują, iż nasz bohater mógł odejść na wieczną wartę kilka lat przed śmiercią swojej, pozostawionej w Baranowiczach żony – albo w roku 1972, albo w 1976.

Córka i wnuczka Adolfa Hajdowskiego bardzo chcą wiedzieć, gdzie znajduje się grób ich taty i dziadka, o którym im przypomina jedynie jego zdjęcie w mundurze żołnierza 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

Cześć Jego Pamięci!

Wszystkich, kto potrafi uzupełnić opisaną przez nas historię życia szeregowego Adolfa Hajdowskiego prosimy o e-mailowy kontakt z redakcją na adres: **pisalnik@gmail.com**.

Na podstawie relacji i z upoważnienia Lilii Garbowskiej, wnuczki bohatera

153 lata temu wybuchło Powstanie Styczniowe

22 stycznia 1863 r. Manifestem Tymczasowego Rządu Narodowego rozpoczęło się Powstanie Styczniowe, największy w XIX w. polski zryw narodowy. Pochłonęło ono kilkadziesiąt tysięcy ofiar i w ogromnym stopniu wpłynęło na dążenia niepodległościowe następnych pokoleń.



facebook.com/gpicko

Gennadiusz Picko, prezes Oddziału ZPB w Wiercieliszkach przy pomniku Powstańców Styczniowych przy Krzyżach Powstańców na cmentarzu w Jeziorach pod Grodnem

Nadzieje na niepodległość

W drugiej połowie lat 50. XIX w., po klęsce Rosji w wojnie krymskiej, na nowo rozbudziły się nadzieje Polaków na odzyskanie niepodległości. Na obszarach należących dawniej do Rzeczpospolitej rozpoczęto organizowanie stowarzyszeń spiskowych, których uczestnicy podjęli przygotowania do walki.

Wśród aktywnie działających kół konspiracyjnych przeważały dwie postawy. Tzw. obóz «czerwonych» był zwolennikiem zbrojnej walki o niepodległość i wzywał do powstania narodowego. Stronnictwo «białych», choć również nastawione niepodległościowo, było przeciwne zbyt szybkim planom zrywu, propagując idee pracy organicznej.

Masakra na Placu Zamkowym i stan wojenny

W czerwcu 1860 r. pogrzeb wdowy po bohaterze Powstania Listopadowego gen. Józefie Sowińskim w Warszawie przekształcił się w narodową demonstrację i zapoczątkował kolejne manifestacje patriotyczne. W lutym 1861 roku, w 30 rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską, zorganizowano pochód, którego uczestnicy nieśli chorągiew z Orłem i Pogonią. Na Rynku Starego Miasta został on rozpędzony przez żandarmów. Dwa dni później na Placu Zamkowym odbyła się wielka procesja żądająca uwolnienia aresztowanych i przyznania praw narodowych. Rosjanie zaatakowali zabijając pięciu jej uczestników.

Przełomowe znaczenie miała patriotyczna manifestacja zorganizowana 8 kwietnia 1861 roku na Placu Zamkowym w Warszawie krwawo rozpędzona przez rosyjskie wojsko, które strzelało do bezbronnych ludzi. Zginęło co najmniej 200 osób, 500 zostało rannych. Namiestnik carski Michaił Gorczakow pisał do cara Aleksandra II: «Nauka silnie poskutkowała; wszystko teraz cicho i drży ze strachu». Jednak demonstracje, nabożeństwa patriotyczne, obchody rocznic, odbywały się nadal w Warszawie a także m.in. w Kaliszu, Płocku, Radomiu, Lublinie.

Garnizon warszawski został przez władze carskie podwojony. 14 października 1861 roku władze rosyjskie wprowadziły na terenie Królestwa Polskiego stan wojenny. Na ulicach Warszawy biwakowało wojsko, zatoczono armaty. Trzy dni później 17 października – powstał Komitet Miejski ugrupowania «czerwonych», mający przygotować powstanie, przekształcony w 1862 roku w Centralny Komitet Narodowy.

Aleksander Wielopolski

Pod koniec stycznia 1862 roku car podjął decyzję o utworzeniu w Królestwie władz cywilnych. Określając granice reform stwierdzał: «Ani konstytucji, ani armii polskiej; żadnej autonomii politycznej; duża autonomia administracyjna». 22 maja 1862 roku Aleksander II mianował swojego brata w. ks. Konstantego Mikołajewicza namiestnikiem Królestwa Polskiego, a naczelnikiem rządu cywilnego margrabiego Aleksandra Wielopolskiego.

Oceniając działania władz rosyjskich prof. Jerzy Zdrada pisał: «Ustępstwa dla Polaków /…/ były spowodowane nie tyle dążeniem trwałego rozwiązania konfliktu, ile wynikały z wewnętrznych i międzynarodowych trudności, jakie przeżywała Rosja«.

Wielopolski wprowadził w życie niektóre z reform społecznych m.in. oczynszował chłopów i ogłosił nową ustawę oświatową, co nie uspokoiło jednak sytuacji w Królestwie. Jego reakcją na przygotowania powstańcze było ogłoszenie w październiku 1862 roku nowych zasad poboru do wojska rosyjskiego, tzw. branki. Po raz pierwszy od kilkunastu lat miała się ona odbyć nie przez losowanie, ale na podstawie imiennych list. Celem tych działań było rozbicie struktur konspiracyjnych. «Wrzód zebrał i rozciąć go należy. Powstanie stłumię w ciągu tygodnia i wtedy będę mógł rządzić» – mówił Wielopolski swoim zaufanym współpracownikom.

Powstanie 1863-1864

Brankę przeprowadzono w Warszawie niespodziewanie w nocy z 14 na 15 stycznia 1863 r. Decyzja ta była bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania. Następnego dnia Komitet Centralny Narodowy ogłosił Wielopolskiego «wielkim nikczemnym zbrodniarzem i zdrajcą». 19 stycznia Komitet uchwalił powierzenie dyktatury i naczelnego dowództwa powstania gen. Ludwikowi Mierosławskiemu.

22 stycznia 1863 roku Komitet Centralny Narodowy wydał Manifest ogłaszający powstanie i powołujący Tymczasowy Rząd Narodowy.

«Nikczemny rząd najezdniczy rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary postanowił zadać jej cios stanowczy – porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie. Młodzież polska poprzysięgła sobie zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć+. Za nią więc narodzie polski, za nią! Po strasznej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet, obecnie jedyny legalny Rząd twój Narodowy, wzywa cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały zwycięstwa, które Ci da i przez imię Boga na niebie dać poprzysięga» – napisano w Manifeście.

Powstańcy, mimo niewystarczającego uzbrojenia i braków kadrowych, atakowali rosyjskie placówki praktycznie na terenie całego Królestwa Polskiego. Władze zrywu wzywały do udziału w nim również «braci Litwinów i Rusinów», co spowodowało rozszerzenie obszaru walk na wschód.

Jak oceniają historycy, podczas powstania miało miejsce ponad tysiąc starć, a w siłach polskich uczestniczyło w sumie ok. 200 tys. osób. Pomimo pewnych sukcesów oddziałów powstańczych, w związku z przewagą armii rosyjskiej, siły zaborcze zaczęły uzyskiwać przewagę. Pod koniec 1863 roku łączny stan wojsk rosyjskich wynosił ponad 400 tysięcy żołnierzy, 170 tysięcy w Królestwie Polskim, na Litwie 145 tysięcy, a na Ukrainie – 90 tysięcy. Rząd Narodowy miał w polu jednocześnie nie więcej niż 10 tysięcy partyzantów.

Władze zrywu zabiegały o pozyskanie do walk chłopów, lecz przeszkodził w tym carski ukaz uwłaszczeniowy z marca 1864 r., przyznający im na własność uprawianą ziemię. Powstanie zaczęło już wtedy powoli upadać, ostatnie walki toczyły się miejscami jeszcze do jesieni 1864 r.

Ludwik Mierosławski wobec przegranej w prowadzonych walkach po miesiącu utracił funkcję. Później dyktatorami powstania byli Marian Langiewicz i Romuald Traugutt, który stał się tragicznym symbolem powstania. W nocy z 10 na 11 kwietnia 1864 roku na skutek denuncjacji rosyjska policja aresztowała Traugutta w jego warszawskiej kwaterze. Więziony na Pawiaku, następnie przewieziony do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, podczas śledztwa nie zdradził towarzyszy.

19 lipca 1864 roku rosyjski sąd wojskowy skazał go na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano na stokach Cytadeli Warszawskiej 5 sierpnia 1864 roku o godz. 10.00. Tuż przed egzekucją, której świadkiem był 30-tysięczny tłum, dyktator ucałował krzyż. Razem z Trauguttem stracono innych uczestników powstania – Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego.

Klęska powstania

Po zakończeniu powstania Polaków dotknęły liczne represje m.in. konfiskata majątków szlacheckich, kasacja klasztorów na obszarze Królestwa Polskiego, wysokie kontrybucje, a przede wszystkim aktywna rusyfikacja. Za udział w powstaniu władze carskie skazały na śmierć co najmniej 669 osób. Na zesłanie skazano przynajmniej 38 tysięcy osób.

«Sądząc z pozoru, po klęsce powstania sprawa polska dosięgła dna. Autonomia Królestwa uległa likwidacji, język polski wyrugowano ze szkół i urzędów, zamknięto Szkołę Główną. Ze sprawą polską przestano się liczyć na arenie międzynarodowej (…) W jednej dziedzinie przegrana w roku 1863 miała charakter nieodwracalny. Uwłaszczenie złamało w Królestwie hegemonię posiadającej szlachty (…) Pokonani przywódcy powstania głosili z podniesionym czołem, że wygrali sprawę, ponieważ uwłaszczyli chłopów» – tak zryw podsumował Stefan Kieniewicz w publikacji «Powstanie styczniowe».

Polacy Grodzieńszczyzny pamiętają

W 153. rocznicę wybuchu Powstania, delegacje Związku Polaków na Białorusi na czele z prezesem Mieczysławem Jaśkiewiczem oraz Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na czele z pełniącym obowiązki szefa placówki konsulem RP Zbigniewem Pruchniakiem odwiedzili groby Powstańców Styczniowych i miejsca pamięci związane ze zrywem narodowym na terenie Grodzieńszczyzny.

Objazd zakończył się Mszą świętą w zabytkowej kaplicy, pamiętającej czasy Powstania Styczniowego, na cmentarzu byłej osady szlacheckiej Stankiewicze.

IT-P na podstawie Dzieje.pl/PAP

Dary dla hospicjum od Żołnierzy AK

Prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi kapitan Weronika Sebastianowicz 23 stycznia odwiedziła z darami hospicjum w Kamionce (rejon szczuczyński), prowadzone przez Zgromadzenie Zakonne Sióstr Matki Miłosierdzia.


archiwum Weroniki SEBASTIANOWICZ

Stanisław Klimowicz i kpt. Weronika Sebastianowicz

Pomysł udzielenia wsparcia dla Domu Miłosierdzia w Kamionce zrodził się u Weroniki Sebastianowicz po rozmowie z mieszkańcem Skidla Włodzimierzem Trofimczykiem, który utrzymuje kontakty z założycielką hospicjum zakonnicą Zgromadzenia Zakonnego Sióstr Matki Miłosierdzia – siostrą Faustyną (Maria Cydzik).

– Jak co roku, na Święta Bożego Narodzenia, Stowarzyszenie Żołnierzy AK na Białorusi otrzymuje dużo paczek żywnościowych z Polski. Po rozmowie z panem Włodkiem pomyślałam, że częścią tych paczek my, żołnierze AK, mający sami już najczęściej po około 90 lat, możemy się podzielić z innymi staruszkami, zwłaszcza z ludźmi samotnymi i schorowanymi – opowiada Weronika Sebastianowicz. Pani kapitan zaznacza, że lepszy adres do przekazania pomocy, niż hospicjum w Kamionce trudno było wymyślić, gdyż jednym z pensjonariuszy tego Domu Miłosierdzia jest wieloletni zasłużony działacz Związku Polaków na Białorusi Stanisław Klimowicz, kurujący się po ciężkim udarze mózgu, człowiek samotny, wychowanek domu dziecka.

– Z Włodzimierzem Trofimczykiem załadowaliśmy świąteczne paczki od rodaków z Polski do samochodu, dołożyłam kilka opakowań pampersów dla dorosłych i leki, i ruszyliśmy do Kamionki – opowiada inicjatorka akcji charytatywnej. W Domu Miłosierdzia prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi przywitała siostra Faustyna. Była wdzięczna za dostarczone dary i zaprowadziła panią kapitan do pokoju, w którym mieszka Stanisław Klimowicz. Działacz ZPB, choć jeszcze nie odzyskał sprawności fizycznej, poznał swoją wieloletnią koleżankę, uściskał ją i próbował coś powiedzieć na znak wdzięczności za wizytę u niego. – Wyrażał wdzięczność gestami rąk i uśmiechem, który mu wychodził naprawdę ładnie – opowiada wzruszona spotkaniem ze starym przyjacielem Weronika Sebastianowicz.

Iness Todryk-Pisalnik


Iness TODRYK-PISALNIK

Puchar Prezesa ZPB w koszykówce

Turniej koszykarski o Puchar Prezesa Związku Polaków na Białorusi wśród szkolnej młodzieży w wieku do 15 lat z rejonu grodzieńskiego odbył się w przedostatnim dniu 2015 roku w Kwasówce pod Grodnem.

Pierwsze miejsce wśród ośmiu drużyn, biorących udział w turnieju, zajęła drużyna ze szkoły w Kopciówce, a najlepszym zawodnikiem został grodnianin Michał Mikłaszewicz.

Zawody odbywały się systemem mieszanym. Najpierw osiem drużyn zostały podzielone na dwie grupy, z których, grając każda z każdą, wyłoniono pretendentów do rozgrywek o pierwsze i kolejne miejsca w turnieju. W meczu finałowym o Puchar Prezesa ZPB walczyli zwycięscy grup – chłopaki ze szkoły w Kopciówce oraz reprezentacja z kilku szkół Grodna. Sportowe szczęście uśmiechnęło się do sportowców z wiejskiej szkoły w Kopciówce, którzy w wyrównanej walce pokonali reprezentację rówieśników z największego w obwodzie grodzieńskim miasta.

Wśród grodnian niezwykle wysokim poziomem indywidualnym i skutecznością w ataku wyróżniał się zawodnik Michał Mikłaszewicz. Indywidualnych umiejętności jednego, wyróżniającego się na tle kolegów, koszykarza okazało się jednak za mało, aby stawić czoło zdyscyplinowanej i zgranej ekipie z Kopciówki. Na pocieszenie Michał Mikłaszewicz został uznany przez sędziów zawodów za najlepszego zawodnika turnieju.

Trzecie miejsce w zmaganiach koszykarskich o Puchar Prezesa ZPB zajęła drużyna ze szkoły w Indurze, której absolwentem jest prezes Związku Polaków na Białorusi Mieczysław Jaśkiewicz. Na dalszych miejscach uplasowały się drużyny z Jezior, Łojek, Putryszek, Wiercieliszek i Kwasówki.

Z rąk fundatora głównego trofeum turnieju jego zwycięzcy otrzymali puchar, a zdobywcy drugiego i trzeciego miejsca – odpowiednie dyplomy. Pucharem został nagrodzony też najlepszy koszykarz zawodów – Michał Mikłaszewicz.

Iness Todryk-Pisalnik

Mrożek zakazany na Białorusi!

Urzędnicy Ministerstwa Kultury Białorusi prawdopodobnie zobaczyli swoje «lustrzane» odbicie w dramaturgii Sławomira Mrożka i postanowili je zabronić.

Trudno inaczej wytłumaczyć absurdalną decyzję o cofnięciu pozwolenia na wystawianie przez niezależny białoruski «Teatr Cz» spektaklu «Co robić z Tygrysem?», wyreżyserowanego przez polskiego reżysera Dariusza Jezierskiego na podstawie dwóch sztuk Sławomira Mrożka.

Urzędnicy Ministerstwa Kultury Białorusi postanowili odwołać dwa przedstawienia, zaplanowane na 20 i 21 stycznia w Centrum Sztuki Współczesnej w Mińsku. Zadzwonili w tym celu do administracji Centrum i kazali odmówić aktorom «Teatru Cz» sali.

Z uwagi na duże zainteresowanie spektaklem ze strony miłośników sztuki oraz na to, że część biletów została już sprzedana, «Teatr Cz» w ostatniej chwili postanowił wynająć rezerwową salę w tzw. przestrzeni twórczej «CECH» i dać chociaż jedno przedstawienie teatralne.

Niestety zmiana miejsca spektaklu się nie powiodła, gdyż białoruscy urzędnicy dowiedziawszy się o niej, nie wydali «Teatrowi Cz» pozwolenia na wystawienie sztuki w innym miejscu.

O incydencie napisał na facebooku znany białoruski reżyser teatralny i filmowy Andrej Kurejczyk. Według niego skandaliczne zachowanie Ministerstwa Kultury Białorusi można wytłumaczyć tym, że na premierze spektaklu «Co robić z Tygrysem?», która się odbyła we wrześniu ubiegłego roku, obecni byli białoruscy opozycyjni politycy – m.in. Uładzimir Nieklajeu oraz Mikołaj Statkiewicz.

«Taka oto historia w XXI stuleciu w europejskim kraju» – pisze Kurejczyk i ironizuje, że na Białorusi przy kasach teatralnych warto chyba zacząć wieszać ogłoszenie: «Widzowie o opozycyjnych poglądach na spektakl nie zostaną wpuszczeni».

Przypomnijmy, że «Teatr Cz» premierą spektaklu «Co robić z Tygrysem?» z dużym powodzeniem rozpoczął sezon teatralny 2015/2016. Samo przedsięwzięcie jest wspierane przez Instytut Polski w Mińsku.

Być może w zagranych po białorusku na białoruskiej scenie przez białoruskich aktorów absurdach (tytułowy Tygrys w zakazanym spektaklu symbolizuje absurd, z którym człowiek powinien nauczyć się egzystować w codziennym życiu – red.) Sławomira Mrożka władze białoruskie dopatrzyły się jakiejś «polskiej intrygi», i nie wymyśliły lepszego sposobu na zwalczanie absurdu, jak maksymalnie go spotęgować i to w realnym życiu kulturalnym białoruskiej stolicy.

Andrzej Pisalnik

Białorusini domagają się upamiętnienia Kościuszki

Niezależne Towarzystwo Języka Białoruskiego ogłosiło rozpoczęcie kampanii na rzecz zmiany nazwy jednej z ulic Mińska, ku czci Tadeusza Kościuszki. W tym roku przypada 270. rocznica jego urodzin.

Towarzystwo Języka Białoruskiego im. Franciszka Skaryny zainicjowało zbiórkę odpisów pod dwoma petycjami – do Ministra Kultury i Komitetu wykonawczego miasta Mińska, donosi internetowa gazeta «Białoruskie novosti».

Kampania prowadzona jest w formie elektronicznej petycji, którą można podpisać **http://tbm-mova.by**

Inicjatorzy akcji, w liście do mińskiego «gorispałkomu» zwracają uwagę, że ulice im. Tadeusza Kościuszki są w Polsce, Rosji, USA, Ukrainie, a także w niektórych miastach na Białorusi: w Baranowiczach, Brześciu, Grodnie, Nieświeżu, Pińsku. Nie ma jej tylko na mapie stolicy.

W petycji do Ministerstwa Kultury, członkowie TBM zwracają się do stojącego na czele resortu kultury Barysa Swiatłowa z wnioskiem, o rozpisanie konkursu na pomniki Tadeusza Kościuszki w Mińsku, Brześciu, oraz w małej ojczyźnie bohatera – w Kosowie, w pobliżu miejsca, w którym się urodził.

W petycji podkreśla się fakt, że na całym świecie są setki pomników, tylko na Białorusi nie ma ani jednego…

Ideę wspiera opozycyjna partia socjaldemokratyczna Hramada. Szef partii w obwodzie brzeskim, gdzie leży Kosowo, Igor Masłouski zwrócił się z odpowiednim wnioskiem do miejscowych władz.

Według szefa TBM Olega Trusoua, akcja sprawi, że cały świat się dowie, w jakim zakątku urodził się Tadeusz Kościuszko, i że obywatele tego kraju – Białorusini– nie zapominają o swoich prawdziwych bohaterach. Zakończenie akcji i przekazanie petycji na ręce Ministra Kultury i szefa Komitetu wykonawczego miasta Mińska nastąpi 4 lutego, w dzień urodzin bohatera.

Tadeusz Kościuszko urodził się na Mereczowszczyźnie pod Kosowem. Od 2004 roku, w odtworzonym na podstawie fotografii dawnym majątku Kościuszków, działa muzeum. Każdego roku 4 lutego, w dzień narodzin Kościuszki, odbywają się tam uroczystości.

Kresy24.pl

GŁOS
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl

Rzeczpospolita Polska Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015r.»

Wolność i Demokracja
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»